PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Wrzesień 1938 r. • Nr 9

Wrażenia z Ogólnopolskiego Zjazdu Pszczelarskiego

w Katowicach

Poprzedzony nabożeństwem i przemową księdza Sołtysika, prawnuka Ks. Dzierżona, Zjazd został otwarty przez prezesa Śląskiego Związku Pszczelarzy p. Emanuela Biskupka o godzinie 10 m. 30 w Sali Zakładów Technicznych w Katowicach. Na przewodniczącego Zjazdu był powołany p. W. Widera, jako prezes największego Związku pszczelniczego w Polsce (Wielkopolskiego).

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli władz i organizacji społecznych, zostały wygłoszone 4 referaty na tematy podane już poprzednio w programie. Na życzenie jednego z referentów został zmieniony porządek obrad i został przesunięty referat o Miodach Śląskich na pierwsze miejsce ze względu, że jakoby referent rozporządzał tylko godziną czasu. O godz. 12 w południe miał wyjechać na Zjazd do Berlina, tymczasem widzieliśmy go jeszcze wieczorem tegoż dnia w restauracji w Katowicach. Podczas wygłaszanego referatu dowiedzieliśmy się, że właściwie mowa będzie nie o miodach śląskich, których tylko znikoma ilość została dotąd zbadana, a o miodach polskich w ogóle. Referat był oparty na badaniach, przeprowadzonych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przez p. Lublinerównę, pod kierownictwem dr S. Wejsberga. Miody były badane na zawartość wody i pochodzenie, na podstawie zawartych pyłków, a więc z jakich roślin miód pochodzi. W dyskusji znany czytelnikom PPiO z artykułów inż. A. Seeger z Warszawy, słusznie zaznaczył, że takie badanie nie jest dostateczne, gdyż możnaby dodać syropu cukrowego nawet w dużym procencie do miodu i pyłków choćby z lipy, aby miód badany w SGGW, uważany był za dobry lipowy. Prelegent na podstawie zbadanych próbek, których najwięcej bodaj było przysłanych z Wielkopolski, starał się podzielić cały kraj na rejony, o takich czy innych miodach. Sądzimy jednak, że takie teoretyczne wywody niewiele dałyby w praktyce, gdyby przyszło do eksportu miodu z Polski. Dowodzenie referenta, że posmak gorzkawy w miodach wielkopolskich ma nadawać nektar zbierany z chabru, sądzę nie jest właściwe, prędzej większa zawartość nektaru z ognichy i łopuchy mogłaby wpłynąć na smak gorzkawy w miodzie.

Drugi referat wygłosił Dyr. p. Mendrala z Poznania o Ks. Dzierżo-

nie i pamiątkach po nim. Referat był bardzo dobrze opracowany, tylko przy końcu gdy prelegent zagłębił się w dowodzenia przeciwników Ks. Dzierżona, zwalczających Jego teorie dzieworództwa stał się nieprzystępny dla znacznej większości zebranych, można było to zupełnie pominąć, a tak przeciążyło to i tak dosyć długi referat. Po tym referacie, dawał wyjaśnienia proszony o to Inż. L. Pawłowski, co do zbiorów po Ks. Dzierżonie, historii, ich nabycia od rodziny Ks. Dzierżona, znaczenia ich dla Polski, z jakich przedmiotów zbiory się składają itp.

Po przemówieniu p. Pawłowskiego, przewodniczący zaproponował, aby w imieniu rodziny Ks. Dzierżona udzielił wyjaśnień prawnuk Ks. Dzierżona ks. Sołtysik. Przedtem poprosił w kwestii formalnej o głos Redaktor PPiO S. Brzósko, który zaproponował przerwanie dyskusji na ten temat ze względu na podniecenie panujące na sali, sprawa przechowywania zbiorów po Ks. Dzierżonie, może być rozwiązana w ten sposób, że Dyrekcja Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie upoważniła St. Brzósko do zaproponowania Inż. Pawłowskiemu oddania zbiorów po Ks. Dzierżonie do organizowanego przy tym Muzeum obszernego działu pszczelniczego, gdzie pomieścić się będą mogły pamiątki i po innych naszych sławnych pszczelarzach. Twierdzenie, że zbiory po Ks. Dzierżonie, jako Ślązaku, mogą być tylko w Katowicach pomieszczone, nie jest słuszne, gdyż tak traktując, rozproszylibyśmy pamiątki po sławnych pszczelarzach po całej Polsce, bo np. po Dr Ciesielskim należałoby pamiątki pomieścić we Lwowie, po J. Lubienieckim w Tarnopolu, po K. Lewickim w Siedlcach, po Ks. Dolinowskim w Lublinie.

Propozycja St. Brzósko nie została przez Prezydium Zjazdu przyjęta. Udzielono głosu Ks. Sołtysikowi, po nim zabierało głos jeszcze wielu obecnych uczestników Zjazdu, prawie wszyscy wypowiadali się, że zbiory po Ks. Dzierżonie, powinny być bezzwłocznie oddane do Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Atmosfera na sali coraz się więcej podnosiła, co poznać można było po coraz gorętszych przemówieniach. Zapytany Inż. Pawłowski czy zbiory odda i na jakich warunkach, oświadczył, że zdecydowany jest zbiory oddać, jak tylko powstanie odpowiednie Muzeum pszczelnicze, gdzie zbiory te będą miały należyte pomieszczenie. Ponieważ podniecenie na sali jeszcze więcej wzrosło i Prezydium nie było w możności opanować tego podniecenia, p. Pawłowski opuścił zebranie, motywując to tym, że mu ubliżają, a prezydium nie reaguje na to. Dyskusja nad tym jeszcze jakiś czas trwała bez większego znaczenia dla całej sprawy. Gdyby był przyjęty wniosek Redaktora PPiO do tak niemiłych na Ogólno Polskim Zjeździe przemówień byłoby nie doszło. Zabrało to bardzo wiele czasu i inne referaty musiały być skracane i nie było czasu na dyskusje nad nimi. W ogóle sprawa zbiorów po Ks. Dzierżonie nie powinna była być na tak licznym zebraniu omawiana. Można było po referacie p. Mendrali wybrać Komisję, złożoną z przedstawicieli rodziny Ks. Dzierżona i organizacji pszczelniczych, która by spokojnie ułożyła z p. Pawłowskim gdzie, kiedy i na jakich warunkach zbiory mają być oddane.

Trzeci referat to p. dr Wanicy: Rozwój, obecny stan i sprawa podniesienia pszczelnictwa śląskiego. Był również bardzo dobrze opracowany, obrazował jednak więcej stan pszczelnictwa i historie jego rozwoju w Śląsku Cieszyńskim. Ostatni referat Dr Podworskiego z Krakowa ze względu na bardzo spóźnioną porę został bardzo skrócony przez prelegenta, dowiedzieliśmy się tylko, że referent nie jest zadowolony tak z organizacji naszych, jak prasy i li-

teratury pszczelniczej, nie dowiedzieliśmy się jednak, jakie drogi uważa prelegent za wskazane do poprawienia istniejącego stanu rzeczy.

Przewlekła, zupełnie nie potrzebna, obniżająca powagę Zjazdu dyskusja nad zbiorami po Ks. Dzierżonie nie pozwoliła na zapowiedziane sprawozdanie ze Stacji Badania Chorób Pszczelich w Bydgoszczy, co obiecał wygłosić obecny na Zjeździe kierownik tej Stacji.

Zjazd został zamknięty przez przewodniczącego o godz. 17.30, później odbył się wspólny obiad w restauracji Wypoczynek, gdzie na miłej pogawędce zeszło parę godzin.

Zapewne z powodu zbyt spóźnionego ogłoszenia w czasopismach pszczelarskich, o mającym się odbyć Zjeździe, udział w nim wzięli przeważne Ślązacy z b. Zaboru rosyjskiego było nas zaledwie kilka osób, niewiele więcej było z Małopolski, Wielkopolski i Pomorza.

B.

Przypisek Redakcji. W następnym numerze podamy uchwały Zjazdu nadesłane Redakcji przez Prezydjum Zjazdu również zamieścimy referat Dr. Wanicy który prelegent obiecał nadesłać do zamieszczenia w P. P. i O.

Na mylnej drodze

Duża pszczoła selekcyjna rasy czysto słowiańskiej, jest pszczołą przyszłości całej Polski, o ile ogół pszczelarzy przekona się o jej wartości.

Stwierdzam stanowczo, że używanie powiększonych komórek pszczelich wpływa bezwzględnie na powiększenie pszczoły, a tymsamym daje jej możność czerpania nektarów z takich kwiatów, z których mała pszczoła tylko powąchać może.

Nie uzasadnione niczym obawy, że przez używanie powiększonych komórek, zmniejsza się ich ilość w plastrze, a równocześnie zmniejsza się ilość pszczół w ulu; — są oparte jedynie na wynikach obliczeń papierowych, które nie mają żadnego znaczenia na rozwój rodziny pszczelej, gdyż poczynione doświadczenia w tym kierunku w mojej pasiece, dały nadzwyczaj dodatnie wyniki.

Dla uspokojenia tych panów, którzy jeszcze nie stosowali większych komórek, a już naprzód się boją, co to będzie za dewastacja w ulu, jak na 1 dcm kw. wylęgnie się mniej około 200 karzełków pszczelich, a w całym ulu braknie około 10.000. Przecież to prawie jeden rój pszczół.

No tak, nie przeczę, ale zapytam się tych panów, kto z nich pochwalić się może rojem naturalnym o wadze 6 kg, a u pszczół selekcyjnych takie roje są na porządku dziennym.

W tym roku miałem takich 2 roje a mniejszego roju jak 3 kg pszczoły selekcyjne nie wydają.

Jakże to usprawiedliwić? — W ulu brak komórek około 10.000, a tu roje wychodzące po 6 kg wagi, które śmiało można dzielić na 2 roje.

Na to jest krótka odpowiedź. „Selekcja rasy“ — która jest udoskonalona pod każdym względem i która nie straciła nic z zalet rodziny, jaką reprezentuje, przeciwnie nabyła cech dodatnich, których jej drobna siostrzyczka nie posiada.

Czy wskazaną i celową jest hodowla pszczół w powiększonych komórkach dla celów gospodarczych?

Bezsprzecznie, hodowla większej pszczoły w całym kraju, ma bardzo doniosłe znaczenie i nieocenioną wartość dla gospodarki społecznej. Oblatując czerwoną koniczynę zbiera miód i pyłek i zapyla ją w 100%. Pyłek z czerwonej koniczyny jest ciemno szary.

Zapylanie czerwonej koniczyny stawia pszczołę selekcyjną na pierwszym miejscu przed wszystkimi innymi pszczołami, jej wielkość, może bowiem zmienić system gospodarczy na naszą korzyść w ten spo-

sób, że zamiast importować nasiona koniczyny z zagranicy, Polska może stać się największym eksporterem nasion koniczyny.

Na mylnej drodze są ci pszczelarze, którzy mniemają, że wystarczy zamówić sobie selekcyjną matkę lub rój i osadzić w ulu na starych plastrach, gdzie są komórki po karzełkach lub na węzie o drobnych komórkach i czekać spokojnie na dodatni wynik.

Chcąc rozpocząć hodowlę selekcyjną, trzeba przede wszystkim stworzyć w swojej pasiece odpowiednie warunki ku temu, gdyż w przeciwnym razie, nie można się spodziewać dobrego wyniku, nawet z matek i rojów zakupionych u mnie.

Nie poprawi rasy żadna matka selekcyjna, jeżeli nie ma w ulu komórek odpowiednich do jej wielkości, a nawet wątpić należy, czy taka matka będąc z natury większą o grubszym odwłoku, mogła by czerwić w takich malutkich komórkach.

Dlatego zwracam uwagę wszystkim tym pszczelarzom, którzy zamierzali nabyć u mnie matki i roje, że o ile dotychczas nie używali węzy przynajmniej z walców Lankotfa o 700 kom. na jednym dcm. kw i nie mają takiej pod ręką, lub węzy o 648 kom. na 1 dcm., to w tym wypadku, byłby to wyrzucony pieniądz w błoto, bo nie mieliby z tego żadnej korzyści.

Dla ścisłości muszę jeszcze wyjaśnić, że nie można robić tak wielkich przeskoków z 850 kom. przejść od razu na 648 kom. na 1 dcm. kwadratowym, lecz stopniowo z 850 na 700, a z 700 można dopiero zejść na 648 kom. na 1 dcm. kw.

Gdybyśmy pszczołom wychowanym w drobnych komórkach 850 podali od razu węzę 648 kom. na 1 dcm. kw., to bez wątpienia przerobiłyby ją na plastry trutowe.

Jeżeli bym miał na uwadze jedynie materializm, a nie dobro ogólne, to w przeciągu dwóch lat mogłem sprzedać mniej więcej około 400 matek i około 100 rojów.

Gdyby miał ktoś odwagę zarzucić mi, że z pobudek egoistycznych nie prowadzę hodowli matek selekcyjnych na sprzedaż, temu zwracam uwagę na moje artykuły, gdzie opisałem dokładnie w jaki sposób przeprowadzałem selekcję, a tym samym dałem możność każdemu, zastosowania takiej hodowli u siebie. Dotychczas wzbraniałem się podjęcia hodowli matek na sprzedaż, ale będę zmuszony ulec naciskowi tych pszczelarzy, którzy zgłaszają się z chęcią wyrugowania mieszańców ze swoich pasiek i zastąpienia ich rodzimą pszczołą selekcyjną. I ta okoliczność zadecydowała, że w roku 1939 rozpoczynam hodowle na sprzedaż matek „rasy słowiańskiej 648", a nazwę tą nadałem im od ilości komórek na 1 dcm. kw., w jakich przeprowadzona została selekcja.

Tu muszę zaznaczyć z naciskiem, że znając wartość użytkową pszczoły powiększonej, pragnę również, by ona opanowała całą Polskę, a jednak nie chcąc narażać pszczelarzy na niepotrzebny wydatek, będę mógł sprzedawać matki rasy słowiańskiej 648 tylko tym pszczelarzom, którzy dadzą rękojmię, że zakupiona matka otrzyma u nich takie same warunki co do wielkości komórek, jakie miała u mnie, a wtedy można spodziewać się dodatniego wyniku i zupełnego zadowolenia z zakupionej matki.

Uważam, że mylna droga, którą kroczyło część pszczelarzy pod względem hodowli powiększonej pszczoły, została w dzisiejszym artykule sprostowaną i wszelkie wątpliwości wyjaśnione.

Z listów, które otrzymuję od Czytelników, widzę wielki zapał i uznanie dla mojej pracy, a taki poklask wzbudza zaufanie, że prawda i większa pszczoła zwycięża.

Nie mając możności podziękowania każdemu z Czytelników i Sympatyków za wyrażone mi uznania w nadesłanych listach, — ośmielam się prosić Pana Redaktora, by pozwolił mi, wyrazić najgorętsze podziękowania wszystkim Czytelnikom i Sympatykom publicznie, na łamach naszego pisma.

P. Ciupak

Kasowanie pni słabych

Po skończonym głównym pożytku powinno się zadecydować czy wszystkie pnie w naszej pasiece warto jest trzymać przez zimę, którą przetrwać pomyślnie mogą tylko pnie odpowiednio silne, posiadające dobrą, niezbyt starą matkę i odpowiedni zapas pożywienia na zimę. Co do siły, to określamy ją ilością obsiadłych plastrów przez pszczoły. Aby rój pszczeli przezimował oddzielnie, zwłaszcza na toczku, powinny pszczoły obsiadać co najmniej 5 plastrów, obsiadające mniej np. 4, 3 mogłyby być zimowane tylko w pomieszczeniu odpowiednim, albo przy drugim silniejszym pniu, oddzielone siatką z białego drutu, jako rój, przechowujący matkę zapasową, jeżeli to oczywiście jest matka młoda tegoroczna. Matka może być uważana za dobrą, jeżeli nie jest starsza nad 3 lata, jest zapłodniona, o zimowaniu roju z matką, czy pszczołą trutową mowy być nie może. Zapasy muszą mieć roje przeznaczone na zimowanie odpowiednie, więc najmniej 12 kg przy zimowaniu na toczku i 10 kg, o ile będą pomieszczone w stebniku czy innym odpowiednim pomieszczeniu. Jeżeli pszczelarz nie jest w możności, jak to może się zdarzyć w tak klęskowym roku jak obecny nabyć cukru na podkarmienie pni, które nie mają takich zapasów, to lepiej zrobi, jeżeli połączy dwa pnie o małym zapasie niż miałby je pozostawić na niepewny los w czasie zimy. Jakoś tam przezimują, mówi się, a później na wiosnę, gdy spadną z głodu, narzeka się na niepomyślną zimowlę.

W przeznaczonych na skasowanie pniach najwięcej może szkoda matek, jeżeli te są jeszcze młode np. tegoroczne, to też usuwając jedną z dwóch rojów, mających być połączonymi, zostawiamy zawsze młodszą, gdyby obydwie były młode, to można w którymś innym przeznaczonym na zimowanie pniu usunąć matkę starą, a na jej miejsce dać młodą, zabraną z jednego z rojów, przeznaczonych na połączenie.

Łączenie samo dokonane może być wcześniej, jeżeli pnie przeznaczone na połączenie blisko siebie się znajdują, wtenczas dosuwamy je codziennie po jedna czwarta metra tak długo, aż zetkną się ze sobą. Po paru dniach, gdy pszczoły przyzwyczają się do miejsc gdzie ich ule się znajdują, przystępujemy do połączenia. W tym celu w dzień w jednym ulu wyszukujemy i zabieramy matkę, aby pszczoły uczuły swoje sieroctwo, w drugim dla pewności można matkę zamknąć w klateczce, co jednak nie jest konieczne. Wieczorem pszczoły w pniu skąd zabraliśmy matkę, omiatamy wszystkie z plastrów do jakiegoś naczynia np. rójnicy, plastry z zapasem miodu zabieramy, aby dać drugiemu pniowi, bez zapasów odnosimy do przechowalni. Ul odnosimy na inne miejsce oddalone co najmniej kilkanaście metrów. Pozostały drugi ul, ustawiamy dokładnie pośrodku miejsc, jakie zajmowały poprzednio obydwa ule, nazywa się to nastawieniem na pół lotu. Do ula pozostawionego wkładamy plastry z miodem, tak, żeby był zapas dostateczny na zimę, poczem pszczoły zebrane w rójnicy, wsypujemy na dno ula pod ramki, które można w tym celu rozsunąć. Pszczoły przyniesione w rójnicy można dla zapobieżenia ścinaniu się pokropić wodą osłodzoną. Można też było na dwa dni przed

połączeniem położyć obydwóm rojom po kawałku kamfory wielkości ziarnka fasoli, aby obydwa roje przeszły jednakowym zapachem. Zamiast tego można w tym samym dniu co mają być pszczoły połączone rano położyć w każdym roju po kawałku waty (1 cm sześcienny), umaczanej w eterze. Zabiciem zapachu naturalnego, jaki ma każdy pień zapobiegniemy ścinaniu się pszczół.

Jeżeli ule są bardzo od siebie oddalone i przegradzają je inne, to z łączeniem musimy nieco poczekać, dokonać tego będziemy mogli później, gdy pszczoły już będą mniej wylatywać w pole, najlepiej po kilku dniach słoty, która przeszkadzała pszczołom na wylatywanie z uli. Wtenczas uli nie będziemy do siebie przybliżać, tylko wprost do pnia, który ma pozostać, zaniesiemy pszczoły zmiecione z plastrów, po uprzednim osieroceniu ich i plastry z miodem przeznaczone na zimę dla roju pozostawionego. Ul po pszczołach skasowanych odnosimy także na inne miejsce, aby dołączone pszczoły tu nie wracały.

Bywa jeszcze stosowany sposób łączenia pszczół przy pomocy środków odurzających, stosować go jednak można tylko w wyjątkowych wypadkach, np. gdy pasiekę mamy oddaloną od miejsca zamieszkania i połączyć pszczoły musimy od razu podczas naszej bytności w pasiece. W takim wypadku stosuje się do odurzenia pszczół, aby zapomniały z którego ula pochodzą płatków nasaletrowanych lub suszonej purchawki, zwanej przez starych pszczelarzy wilczą tabaką. Purchawkę należało przygotować wcześniej w lecie póki niedojrzała, kraje się ją na kawałki i suszy, jak grzyby borowiki. Kawałek, wielkości dużego orzecha włoskiego suszonej purchawki wystarczy do odurzenia całego roju pszczół. Płatki saletrzane przygotowujemy w ten sposób, że rozpuszczamy w wodzie letniej garść saletry takiej, jaką używa się do marynowania mięsa. Na pół szklanki wody bierze się 100 gr. saletry, po rozpuszczeniu się saletry, maczamy w takim płynie grube płatki lniane, po wysuszeniu użyć ich będziemy mo-



10-letnie drzewko jabłoni Kulona w Połonce koło Łucka. Pod drzewkiem p. Fr. Kruk z rodziną

gli do odurzania pszczół. Kawałek wielkości 100 — 150 cm kwadratowych płatka wystarczy do odurzenia roju pszczół.

Płatki nasaletrowane czy kawałki purchawki, wkłada się na żarzące się węgle, dodajemy do tego trochę próchna drobnego lub rdzenia z łodyg słonecznika. Wieczorem gdy pszczoły wszystkie są zebrane w ulu, rój przeznaczony na połączenie po usunięciu poprzednio w dzień matki zamykamy zasuwką, podziurkowaną (wyloty), poczem pod ramki podsuwamy naczynie, w którym umieściliśmy węgle żarzące się i czy to płatki nasaletrowane, czy też kawałki purchawki, podsuwamy pod ramki, po czym daszek ula zamykamy. Pszczoły silnie zahuczą, później ucichną. Wtenczas należy ul otworzyć, pszczoły szybko zebrać z dna ula i pozostałe na plastrach w jakieś płaskie naczynie i wystawić na działanie powietrza. Zobaczymy po chwili, że pszczoły zaczną ożywać, poruszać skrzydełkami, nóżkami, wtenczas należy je dosypać do pnia, z którym miały być połączone. Przyjęte będą na pewno bez ścinania i zapomną zupełnie, z którego ula pochodzą, nie będą powracać na stare miejsce. Ze względu, że taki zabieg może źle oddziaływać na zdrowie pszczół, używamy go tylko w ostateczności.

S. B.

Czy znakowanie matek jest wskazane

W Niemczech i Austrii rozpowszechnione jest znakowanie matek pszczelich, przez naklejanie na tułowiu kawałeczka barwnej cynfolii. Na każdy rok wyznaczona zostaje odmienna barwa dla matek tegorocznych. Zmienne barwy w kolejnych latach pozwalają z łatwością stwierdzić, z którego roku jest matka w roju. Gdy znajdziemy matkę nieznaczoną w roju, w którym osadziliśmy znaczoną, to świadczy, że pszczoły same matkę zmieniły lub wyszedł rój ze starą znakowaną matką, a młoda pozostała w ulu.

Sposób znakowania matek jest i u nas w Polsce już stosowany, a nawet jeden z organów pszczelarskich podaje na początku roku barwę obowiązującą do znaczenia na dany rok.

Jakkolwiek znaczenie matek ma swoje zalety, jednak ma i wady i nad tymi właśnie zastanawia się Schwerdtfeger w „Die Bienenpflege". Choć ten drobniutki kawałeczek cynfolii jest znikomo mały i bardzo lekki, jednak łącznie z lakierem, przy pomocy którego jest przyklejany, stanowi dla matki znaczne obciążenie, które tyle dla niej wynosi, co dla człowieka 1 do półtora kilograma; autor artykułu pisze: „jakbyśmy się czuli, gdyby nam do pleców przywiązano cegłę, którą zmuszeni byli-

Tabela roślin miododajnych

Nazwa polska rośliny	Nazwa łacińska rośliny	Stopień miodności	Roślina jedno dwu i wieloletnia	Okres kwitnienia	Udaje się na gruntach	Wymaga wystawy słon., półcieniu lub cieniu	Okres siania	Wysokość rośliny	Cele uboczne
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Do artykułu: List do Redakcji P. P. i O. Nr 8, str. 233

byśmy nosić we wszelkich okolicznościach życiowych. Za bardziej szkodliwe w skutkach znaczenie matek, uważa autor wpływ na jej stan zdrowotny. Powłoka chitynowa pszczoły, podobnie, jak i skóra ludzka, ma do spełnienia funkcje oddechowe i wydalinowe, a lakier i cynfolia są nieprzepuszczalne i zmniejszają czynną powierzchnię ciała matki pszczelej, co wpływa ujemnie na jej siły życiowe; tym bardziej, że znaczy się matki młode, czyli jeszcze niezupełnie rozwinięte, a lakier łącznie z cynfolią, jako nierozciągliwe, działają na rosnący organizm matki, jak gorset. Ręka znaczącego też nie małe niebezpieczeństwo przedstawia dla matki. Nie ma się czego dziwić, gdy znakowana matka, mimo najlepszego pochodzenia, pod względem rozrodczości i długowieczności, zawiedzie nasze oczekiwania.

Redakcja dodaje od siebie, że wątpliwości autora są godne uwagi, ale wymienionym brakom przeciwstawiają się znacznie większe korzyści; nie jest stwierdzone, aby rój ze znakowaną matką był mniej wydajny, należałoby się tylko zastanowić, czy nie należałoby zmienić sposobu znakowania.

A. S.

Stajemy do obrony

Krzyczę gwałtu do pszczelarzy na Kresach wschodnich, brońmy się, jeśli nie jesteśmy winni, jeśli winni jesteśmy, starajmy się zło usunąć.

Oto, co pisze o nas Pan S. B. w „Pszczelarzu Polskim i O.“ Nr 8, na stronie 229. Kupować miodu z innej pasieki (n. p. z Kresów wschodnich), choćby on nawet i był nie wiele droższy od cukru nie warto, a nawet nie wolno nam, gdyż bardzo często kupiony miód może pochodzić od pszczół chorych na jakaś chorobę zaraźliwą i możemy całą swoją pasiekę zarazić.

Tak piszą i tak myślą o nas, że nawet nie wolno nam kupować miodu z Kresów wschodnich. A czemu to ja się zapytuję Pana S. B., tylko na Kresach wschodnich mają być wszystkie choroby pszczele, i we wszyst-



Po prawej stronie autor z rodziną, przy ulach stolarze

kich pasiekach, kiedy ja słyszałem nawet widziałem chore pszczoły w Warszawskim i Krakowskim województwie. Natomiast tu na Kresach wschodnich mam pasiekę i żadnych chorób nie mam, najlepszy dowód tego, że każdy rok mam dużo miodu, jeśli dowodu potrzeba, dam adres odbiorców swego miodu i żadnej analizy się nie boję, że miód pochodzi od pszczół chorych, bo chore stworzenie nic nikomu nie daje, tylko jemu potrzeba dać, więc chore pszczoły miodu nie dadzą. Dalej Pan S. B. pisze o podkarmiaczkach i sposobie podkarmiania. Ja u siebie mam wszystkie wymyślane podkarmiaczki szklane, blaszane, korytka, koryta, skrzynki, skrzyneczki, drugo to wszystko zapłacone, i leży to wszystko na strychu bez użytku, dlatego że pszczoły mało podkarmiam, a jeśli podkarmiam, to mam lepsze podkarmiaczki, wygodne i tanie i dlatego są lepsze od wszystkich innych. Krótko opiszę, jak podkarmiam.

Przygotowuję syrop, czy to miód, czy cukier, jak komu wygodniej, nalewam do butelek litrowych wężem gumowym, jak syrop jest jeszcze ciepły, bo zimnego i gęstego syropu rurka gumowa nie pociągnie, biorę tyle litrowych butelek, ile potrzeba dać, obracam dnem do góry, pod spód daję kawałek deski 20 cm długą, 4 cm szeroką wysoką, w desce wyrabiam rowek i na tym rowku stawiam butelkę, syrop się po całym rowku rozejdzie i pszczoły ładnie wybiorą. Można takie butelki stawiać i na ramkach n. p. w ulu Warszawskim lub Czyńki, albo na dnie ula.

Dobra rodzina pszczela 4 litry za jedną noc wybierze. Wczesną wiosną lub późną jesienią syrop należy dać mocno gorący, to ociepli ul. i pszczoły mają możność zabrania całego zapasu bez obawy zabijania gorącym płynem pszczół, bo syrop po rozejściu się po korytku prędko ostyga, szyjce w butelce już ostygnie, i nie ma obawy, jak się dobrze zrobi utopienia jednej pszczoły.

Natomiast widziałem wszystkie te pływaki w korytkach, one się tylko nazywają pływakami, ale nie wciąż pływają. Proszę spróbować, jeśli potrzeba będzie szerszego objaśnienia, służę chętnie na każde żądanie.

Tyle co do artykułu W. Pana S. B.

Teraz co do listu Pana Kołodziejczyka z Wołynia. Oto co tam napisane:

„Dla mnie jest to bagatelka przy użyciu przeze mnie wynalezionego, bardzo prostego sposobu, prawie nic nie kosztującego środka, który można dostać u przeciętnego gospodarza, pracującego na roli. Tak pisze Pan Kołodziejczyk w liście, wydrukowanym w „Pszczelarzu Polskim" Nr 8, na stronie 230. Że nic nie kosztuje, nie wierzę, bo ja też jestem tym gospodarzem, ale za darmo nie mam nic, serwatkę z mleka odtłuszczonego, sprzedaję po 3 grosze za litr, to znaczy już kosztuje.

Dla Pana Kołodziejczyka zgnilec jest bagatelką małą, dlaczego Pan Kołodziejczyk nie podzieli się swą wiedzą i doświadczeniem z ogółem pszczelarzy, wygląda to tak, Zosiu, będziesz grzeczna, dostaniesz cukierka. Mamusiu, ja już grzeczna jestem, za to, że jesteś grzeczna nie dostaniesz.

To samo i Pan Kołodziejczyk, ja wiem, dla mnie jest to bagatelka, a czemu nie opisze Pan Kołodziejczyk. Ja dla siebie na razie nie potrzebuję, ale od siebie za tych wszystkich pasieczników, co to mają zgnilca proszę Pana Kołodziejczyka, o podanie sposobu leczenia tego zgnilca. Przecież Pan Kołodziejczyk też mieszka na kresach wschodnich. Ale dziwne, że wszystkie małe pasieki koło Pana Kołodziejczyka, (jak pisze Pan Kołodziejczyk), są zarażone zgnilcem, a pasieki Pana Kołodziejczyka zdrowe.

Kto pisze, że na Kresach wschodnich wszystkie pasieki chore na zgnilec? Kresowiak.

Ale u Pana Kołodziejczyka zgnilca nie ma, ja też oświadczam, że u mnie zgnilca nie ma, znam dużo pszczelarzy sąsiadów, znam też kilku pszczelarzy sąsiadów Pana Kołodziejczyka, bo nasze dwa powiaty sąsiadują i żaden pszczelarz nie skarży się na zgnilec. Może gdzie kto ma, ale czy tak samo w innych częściach Polski zgnilca nie znajdzie, to mamy krzyczeć gwałtu w całej Polsce zgnilec. Inna rzecz że tu na Kresach jest dużo pszczelarzy co nie wiedzą, kiedy miód podbierać i podbierając go nie we właściwej porze mają go dużo. Bo teren jest dobry i za to miód jest tani, bo go sprzedawać muszą, też mamy swoją opinię już wyrobioną o miodzie z kresów wschodnich.

Ale na to jest sposób, musimy tych pszczelarzy nauczyć, jak to robią niektórzy starsi nasi pszczelarze, za co im cześć i chwała, piszą dobre podręczniki, urządzają kursa, jednym słowem starają się podnieść nasze pszczelnictwo jak najwyżej i z tego korzysta ogół pszczelarzy, zdobywając wiedzę, bogacą się przy tym zawodzie, przynajmniej żyją z tego i w ten sposób zbogacają naszą Polskę. Teraz prośba do Pana Błońskiego, myślę że proszę nie od siebie tylko, że jest dużo takich, co chcieli by od czasu do czasu czytać choćby małą wzmiankę o ulu Czyńki, w ogóle o pszczelnictwie.

Wprawdzie było dużo tego już, ale nie dla wszystkich za dużo, dla mnie było za mało. Jest dużo takich co mają i robią ule Czyńki, jak ja. Tego roku aż miło było wybierać ramki całe zalane miodem i patrzeć na wylot jak cały sznur pszczół w jedną i drugą stronę leci.

Skromne pozdrowienie dla wszystkich pszczelarzy, co dbają o rozwój pszczelnictwa w Polsce, tych pszczelarzy, co piszą o drugich źle proszę o trochę miłosierdzia.

Franciszek Kruk
Os. Kościuszków
na Kresach Wschodnich.
Połonka koło Łucka

Wyjaśnienie

Pisząc, że nie można a nawet nie wolno nam podkarmiać pszczół miodem kupnym (np. z Kresów Wschodnich) nie miałem na myśli, żeby wyłącznie miód z Kresów Wschodnich miał pochodzić od pszczół chorych na zgnilec czy inną chorobę pszczelą, przekonany jestem, że choroby pszczele w całej Polsce jednakowo występują, wymieniłem Kresy Wschodnie dlatego, że tam jest miód najtańszy i często cena jego równa się cenie cukru i to skłania nieraz pszczelarzy uważających, że miód jest o wiele lepszy do podkarmiania pszczół na zimę niż cukier, do sprowadzania miodu na ten cel ze stron gdzie on jest tańszy.

Uważam, iż karmić miodem pszczoły można tylko pochodzącym z własnej pasieki i to tylko wtenczas jeżeli mamy 100 procentową pewność, że pszczoły są zupełnie zdrowe.

Co do podkarmiaczek to mogą być dobre i butelki, ale podkarmiaczka przeze mnie polecana w rzeczonym artykule również jest bardzo tania, każdy może sobie sam ją wykonać. Że pływak nie pływa w dodanym syropie jest winą wykonania, gdy jest tak dopasowany, że po napęcznieniu ledwie mieści się w podkarmiaczce, to nic dziwnego, że nie pływa. Pływak musi być odpowiednio mniejszy od podkarmiaczki, aby i po namoknieciu w syropie mógł swobodnie unosić się na powierzchni płynu.

S. B.

Tyle drzew miododajnych—ile masz pni w pasiece, powinneś co roku wsadzić w najbliższej okolicy!

Nieco o starych bajkach dla starych dzieci

Na skutek prośby p. Konstantego Ilkowa

W miesięcznika P. P. i O. Nr 8 na str. 256 zamieszczony artykuł pod tytułem „Dobry i wypróbowany środek wytapiania wosku“, podpisany przez Konstantego Ilkowa z Sanoka. Pan Konstanty Ilków, (o ile sobie przypominam, ksiądz z obrządku greko - katolickiego*), pszczelarz prosi w końcu swego artykułu o recenzję. Na skutek jego prośby objaśniamy, że starsi pszczelarze-amatorzy lubią się bawić, jak małe dzieci. Gdy mamy praktyczny sposób wytapiania wosku bez zadawania sobie zupełnie niepotrzebnej pracy. Różnica tylko jest w tym, czy posiadamy większą ilość plastrów i różnych odpadków węzy, czy też bardzo niewiele, jako początkujący pszczelarze. Na większych pasiekach przemysłowych zwykle używają specjalny kocioł czy wielki baniak wewnątrz emaliowany i prasę śrubową do wyciskania wosku z rozgotowanej węzy. Całej tej czynności powtarzać nie będę, gdyż mieliśmy w prasie pszczelarskiej dziesiątki razy to opisane. Kto posiada niewielką pasiekę, oczywiście nie będzie się zaopatrywał w specjalne przyrządy, a wytopi wosk ze swoich starych lub wypadkowo połamanych plastrów i odpadków z podrzynu i z podmiecin w naczyniach, jakie posiada w swoim gospodarstwie domowym. Nieduży emaliowany wewnątrz baniak zawsze się znajdzie, lecz o dobrej prasie do wyciskania nie ma co marzyć, i dlatego musi ją zastąpić sposób wyciskania prymitywny, często zastosowywany w małych gospodarstwach pasiecznych. O kijkach zalecanych przez ks. Konst. Ilkowa nie może być mowy, bo przy pomocy nich nigdy wosku dobrze nie wyciśniemy i w odpadkach zawsze się go zostanie ponad 20%.

Do dobrego wyciśnięcia wosku z rozgotowanej węzy potrzebne są nieduży worek z mocnego zgrzebnego płótna, uszyty na formę woreczka do wyciskania sera, nieduża balia, szeroka deska takiej długości, żeby jeden jej koniec można było oprzeć pochyło w balii, a drugi o brzuch poniżej pasa i dobry gruby obtoczony wałek z rączkami, jaki gospodynie zwykle używają do wałkowania ciasta. Wszystkie te naczynia i worek muszą być wpierw oblane wrzącą wodą, jednocześnie gdy wylewamy rozgotowaną węzę do worka. Worek z wylaną do niego węzą należy w górze zawiązać mocnym szpagatem i założywszy pozostały w górze koniec za deskę i opuszcza ją jednym końcem poniżej pasa, a drugim pochyło w balię, przystępujemy do wyciskania zawartości wałkiem, posuwając go, mocno przycisnąwszy obydwoma rękami, po worku. Wtedy wosk pocznie wydobywać się powoli z worka i ściekać po desce do balii. Gdy zawartość we worku znacznie się zmniejszy, worek stopniowo u góry skręcamy i dalej ciśniemy wałkiem od góry do dołu i t. d. aż do skutku, tj. póki nie przestanie wydobywać się wosk z pod wałka. Dla lepszej wprawy należy z początku nalewać do worka mniejszą ilość rozgotowanej masy. W ten sposób po zupełnym wyciśnieniu wosku w woskoboinach pozostanie jeszcze około 10% wosku, a nie „prawie bez reszty“, jak pisze o tym autor, polecając wyciskanie wosku z worka kijkami. Wyciśnięty z worka wosk ścieka po desce do balii i zastyga tam, pływając na powierzchni wody, wyciśniętej razem z woskiem. Wosk zbieramy rękami, wyciskając w większe gomółki, do jakiegoś naczynia czy większej miski.

Gdy robotę z wyciskaniem wosku z worka ukończymy, wyciśnięty

wosk należy powtórnie rozgotować z niewielką ilością miękkiej, najlepiej deszczowej wody, ciągle szumując na lekkim ogniu, żeby wosk nie wyleciał na blachę. Szumować, gotując, należy tak długo, dopóki się zbiera na wierzchu brudna piana. Rozgotowany i wyszumowany wosk wylewamy do odpowiedniej wielkości emaliowanej miski, nalawszy uprzednio na dno pół kwarty czystego wrzątku, zależnie od ilości posiadanego wosku. Miskę z wylanym do niej woskiem należy czymś dobrze i grubo obmotać i nakryć, żeby wosk jak najwolniej zastygał i miał czas w ten sposób strącić na dół wszelkie męty, które zastygną pod krążkami. Wylewając powtórnie rozgotowany i odszumowany wosk do miski, należy zlać go bez wody brudnej, która powinna pozostać w baniaku. Największy kłopot sprawiają nam plastry z dużą zawartością perchy, która, będąc rozgotowaną, wraz z woskiem przecieka na zewnątrz worka i zastyga w zawieszeniu w dolnej części zastygniętego krążka wosku. Kompletnie oddzielić od wosku perchę można tylko przez długie wolne gotowanie w ciągu najmniej półtorej godziny, zbierając wciąż na powierzchni wosku tworzące się szumowiny. Zebranych łyżką szumowin nie należy wyrzucać, lecz zbierać do oddzielnej miski czy rondla i tam je oddzielnie z czystą wodą przegotować. Po zastygnięciu percha i różne brudy zastygną na spodzie krążka, z którego należy je oddzielić, zeskrobując. Należycie wygotowany i odszumowany wosk, gdy zastygnie, po lekkim zeskrobaniu nieczystości powinien być zupełnie jednakowego koloru jak z wierzchu tak i ze spodu. Jeżeli jest w spodzie krążka ciemniejszy z brudno-popielatym odcieniem, to znaczy, że był niedostatecznie odszumowany i pozostała w wosku jeszcze część perchy. Wszelkie wyrabianie i wygniatanie rękami gorącego jeszcze wosku, jak to zaleca autor, jest nie wskazane i zupełnie zbędne, bo w ten sposób wosk się nie oczyści, lecz tylko będzie wyciśnięta z niego woda, którą wszystko jedno trzeba dolewać przy powtórnym gotowaniu wosku już wyciśniętego z worka. Wszelkie cedzenia roztopionego wosku przez sitka, pakuły, czy zmięty len i przeróżne wyrabiane z nim zabiegi, jak to opisuje autor, są tylko czystą stratą wosku, który w większej ilości pozostaje w zastygniętych pakułach.

Władysław Kołodziejczyk

*) Przypisek Redakcji. Wiemy dobrze, iż p. Ilkow jest kierownikiem szkoły, pozostawiamy jednak uwagę p. Kołodziejczyka, dlaczego p. Ilkow nie ma się ubawić z domyślności Autora.

WIEŚCI Z PASIEK

Staję do Apelu

Posłuszny wezwaniu p. Redaktora, staję do apelu, meldując radości i smutki pszczelarskie w naszej zapomnianej przez ludzi lwowskiej okolicy.

Pierwszy prawdziwy oblot pszczół odbył się w I dekadzie marca, poczem można było przeprowadzić rewizję w ulach, podczas której serce radowało się, widząc na 3 do 5 ramkach czerw i już sporą garść młodziutkiej świeżo wylęgłej muchy. Widząc takie powodzenie w rodzinach pszczelich rodziło się pytanie: „gdzie się pomieszczą pszczoły w końcu maja, gdy tak stale będą się rozwijać? — boć 16—17 ramowy ul warszawski nigdy nie będzie w stanie ich pomieścić.

Okres ciepła minął, nastały powrotne mrozy dochodzące do 12° C,

które trwały bez przerwy do 15 maja, a pszczół w ulach zaczęło gwałtownie ubywać, tak, że 1 maja mniej było muchy w ulach niż w początkach marca. Mróz i słońce zrobiły formalne spustoszenie w rodzinach pszczelich, matki przestały czerwić, a słońce wywabiało pszczoły poza ul, do którego po wylocie już nie powracały.

Zrodziło się zwątpienie nie tylko już na jaki taki pożytek lecz trudno było pomyśleć, aby pszczoły zdążyły dojść do siły na tyle, aby mogły siebie zaopatrzyć na zimę!

Żadne spekulacyjne podkarmianie nie zdołało wprowadzić matki w złudzenie, toteż żadna z nich nie pokusiła się o obfitsze czerwienie. Z tego powstał pewnik, że można przyśpieszyć czerwienie wtedy, kiedy pszczoły posiadają w swej świadomości pewność, że na ten okres jest potrzebna większa siła pszczół, a kiedy wiedzą, że są nie potrzebne, to podkarmianie na siłe tylko pomoże, a podkarmianie na czerwienie matki na trutnie po wypędzeniu już byłych z ula.

Coś proszę panów teoretyków jest nie w porządku ze znajomością przyrody pszczelej, gdyż rok rocznie coś pszczoły anulują co uchodziło za pewnik.

Nastało nareszcie kwitnienie sadów, z których w latach normalnych coś nie coś pszczoły korzystają — w r. b. nic nie skorzystały — nawet pyłku nie nosiły jak kiedyś.

Maj dobiega do końca, obliczam ile może urodzić się jeszcze pszczół, kiedy zaczną pracować i każde takie wyliczenie pogłębia mnie w czarną melancholię, a tu i czerwiec nic nie poprawia sytuacji, aż dopiero w drugiej połowie czerwca ulubione robaki zaczynają weselej brzęczeć, już odpada mi ciągłe zbieranie odrętwiałych pszczółek przed ulami.

Nadchodzi lipiec i już od pierwszego dnia zmienia się obraz. Melancholia ustępuje miejsca nadziei i tym razem nie jako złudzie, lecz nadziei — rzeczywistości.

Skąd wzieły się pszczoły w ulach i kiedy? — nie wiem! Wiem, że normalne warszawskie w końcu lipca nie mieściły pszczół, z których utworzyłem 5 nowych rodzin, a pomimo dziś jeszcze brodami wylegają przed ulem. To też nadspodziewanie otrzymałem po 13 kg. miodu, co dla tut. okolicy wyraża się b. dobrze!

Rzeczywiście lipiec zupełnie był dobry ze swemi częstemi opadami, a moje pszczółki nie omieszkały wykorzystać sytuacji, co wykazywały przy powrocie swą ciężkością, że większość z nich opadła przed ulem dla wypoczynku, za co otrzymały należyte zapasy czystego miodu.

Przy tej okazji nadmienić mi wypada, że ul odgrywa też rolę co do ilości miodu — pomimo że ten czy inny ul nie chodzi na zbieranie, a jest pośrednią przyczyną w zbiorze miodu.

Do tej pory posiadam już 3 ule Czyńki i postanawiam wprowadzić jedynie takie a nie uliki maleńkie. Za cięższą i trudniejszą cokolwiek pracę, otrzymuję zapłatę w potrójnej ilość miodu i uchylam obawę o wyrojenie mi się pszczół, która istnieje przy gospodarce w ulach małych.

Kto krytykuje jakiś ul, a nie ma go u siebie, to mówi o gęsich łapkach, które jadł ktoś trzeci.

Stanowczo ul większy jest lepszy dla rozwoju siły pnia, a tym samym przysparza miodu. 16 — 19 ramek przez lato czerwiu, a drugie tyle na skład miodu, daje wyższość nad ulami mieszczącymi wszystkiego 16 — 17 ramek. Dowodów chyba nie trzeba!

Ceny miodu u nas wynoszą 2,50 do 3,00 zł za kg. chociaż sprzedaje się więcej na litry, a to z tej racji, że flaszki kosztują po 5 groszy, czego się już nie dolicza, a i to przychodzą kupujący po miód z własnymi flaszkami.

Na wywóz miodu nie posiadamy, co kto ma sprzedaje na miejscu — o ile nie brać w rachubę tych „bartników“ co noszą po jarmarkach butelki z rozcieńczonym miodem po 1,80 do 2,00 zł. za pół litra.

Łączą pozdrowienia dla pp. pszczelerzy.

Wł. Wilczyński.
Sulgostów p. Klwów

O miodobraniu w Augustowskim Rejonie 1938 r.

Pomimo dobrego przyszykowania pni z wiosny, a zawdzięczając niepomyślnym miesiącom w kwietniu, maju i częściowo czerwcu, a lipy zawiodły, wynik gospodarki pasiecznej okazał się niedobry, zamiast 30 kg z pnia, dało się wziąć od 2 do 6 kg, z nadstawek, które nawet nie były postawione na wszystkich pniach.



P. Langwagen w ubraniu pasiecznym

Nieco lepszy lot pszczół był w końcu lipca i początku sierpnia, kiedy już czas zdjęcia nadstawek, w gniazdach pozostało niewiele miodu. O ile nie dozbierają z wrzosu, potrzeba będzie uzupełnić zapas na zimę cukrem.

Otóż w tym roku nie pojawiali się od maja do końca lipca włościanie na rynku z butelkami i garnkami o bajecznych cenach (1 zł kg) za nektar, a mówią, że cena będzie, jeżeli kto ma do sprzedania, nie niżej 3 zł. za kg.

Charakterystyczne, że pomimo wielkiej ilości muchy, w upały wylęgającej na ścianie do 2-ch wiader, wywołać naturalnej rójki nie można było.

Miejmy nadzieję, iż rok następny będzie lepszy i poprawi stan pasiek, nie zawsze jest dobrze i nie zawsze źle.

E. Langwagen

NOWE KSIĄŻKI

M. Borowski. Miód żywi i leczy. Broszurka 16-stronicowa wydana nakładem Organizacji pszczelarskich we Lwowie. 100 egzem. tej broszurki kosztuje z przesyłką 4 zł. Książeczka dzieli się na następujące rozdziały: Co to jest miód? W jakim stanie bywa miód? Jakie bywają miody (gatunki miodu)? Dlaczego miód jest odżywczy i leczniczy? Ile cieplnych kalorii daje miód? Jaki cukier jest najlepszy? Który z cukrów jest najsłodszy? Co zawiera w sobie cukier buraczany? Dlaczego cukier jest gorszy od miodu? Co mówią uczeni i lekarze o miodzie i cukrze? Jakie potrawy i przyprawy można robić z miodu? Porady dla gospodyń i konsumentów. Tak pożyteczną książeczkę powinniśmy dawać do przeczytania wszystkim konsumentom miodu, wtenczas spożycie jego znacznie wzmogłoby się. O bliższą ocenę Redakcja poprosi Inż. A. Seegera do następnego numeru P.P. i O. **R.**

Inż. J. Fiszer-Osińska „Płynny owoc oraz warzywa i zioła lecznicze“. Z ilustracjami. Warszawa. Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich. Zł 1.80.

Produkowanie płynnego owocu czy warzyw nie pociąga zbytnich kosztów ani nie przedstawia najmniejszej trudności w wykonaniu.

Utrwalanie owoców i warzyw czynimy w taki sposób by zachować w możliwie niezmienionym stanie specyficzne ich właściwości. Nie mogą więc nic uronić ze

swych własności chemicznych (sole, cukry, kwasy) oraz pożądanych przez nas cech biologicznych (witaminy) i fizycznych (smak, aromat, barwa). I wówczas mamy pewność, że otrzymany sok ma wszelkie dane by nosić nazwę płynnego owocu czy warzywa.

A obok właściwości wzmacniających i leczniczych, płynne owoce i warzywa posiadają własności orzeźwiające. Można je pić zagrzane, zimne lub zamrożone, same, albo też w połączeniu z wodą sodową lub mineralną, z mlekiem surowym, kwaśnym czy skondensowanym, a zawsze jako pożywny i smaczny napój.

Prócz tego płynny owoc i warzywa mają duże zastosowanie w kuchni i dają nam możność spożycia w pełnowartościowym stanie rok cały nie tylko w sezonie.

Książka pożyteczna, omawia wszechstronnie zagadnienie i podaje praktyczne wskazania, napisana jesno i przystępnie, treść objaśniona tablicami i rysunkami, staje się niezbędną dla każdej pani domu.

Z literatury ogrodniczej

H. L. Seaton, Ray Hutson and J. H. Muncie „The production of cucumbers for pickling purposes". Michigan Agr. Exp. Sta. Bull. Nr 273. July 1936.

Publikacja ta przedstawiająca praktyczne wskazówki dla producentów ogórków konserwowych, zawiera również wynik doświadczenia nad wpływem zapylania ogórków przez pszczoły na ilość i jakość plonów. Waga ogórków pod izolatorem z muślinu, pod którym umieszczono pszczoły, była 245 proc. wyższą od plonu ogórków pod izolatorem bez pszczół. Obok wagi plonu zmieniła się jakość plonu. Przy obecności pszczół liczba ogórków niekształtnych wynosiła 66 proc. bez pszczół zaś 92 proc. Liczba nasion w dojrzałych prostych ogórkach wynosiła 400 — 600, zaś w ogórkach niekształtnych 100 — 200. Autor uważa za konieczne, by w promieniu 300 metrów od pola z ogórkami był conajmniej jeden ul z pszczołami.

„Ogrodnictwo"

Dr A. H. Bremer: „Melding Fra Statens Forsokstasjan i Gronsakdyrking. 17 Arbeidsaret, 1936. Prenta Hja Grondahl & Son. Oslo 1937.

(Po norwesku, ze streszczeniem po niemiecku).

Dr A. H. Bremer, dyrektor norweskiej stacji doświadczalnej warzywniczej, przedstawia w tej publikacji wyniki doświadczeń, przeprowadzonych w 1936 r.

Plany z wysokogłębowych typów odmiany „Amager" były o 10 proc. niższe od niskogłębowych, natomiast wysokogłąbowe nadają się lepiej do przechowania.

W Norwegii przeprowadza się od kilku lat doświadczenia z przechowywaniem warzyw w śniegu. Zimą 1932-33 stwierdzono, że umieszczając kapustę na ziemi i nałożywszy na nią 0,5 m warstwę śniegu, przykrytego warstwą torfu, temperatura kapusty do maja utrzymywała się na wysokości O st. C.

Torf chroni śnieg przed stopnieniem, bez tego przykrycia śnieg stopniał już w marcu. Do przechowania w śniegu nadają się późne odmiany kapusty białej, zwłaszcza niezupełnie jeszcze „dojrzałej", kapusta czerwona włoska, brukselska, pory, pasternak i buraki czerwone. Sporo uwagi poświęcono pędzeniu szpinaku. Szpinak, wysiany 3 lutego, przesadzony 31 marca, sprzątano 7 krotnie w okresie od 6 kwietnia do 28 czerwca, uzyskawszy plon 11,26 kg z okna. Plon liści obrywanych, zanim można było przystąpić do skaszania, wynosił 35 proc. plonu ogólnego. Za dobre odmiany do uprawy polowej autor uważa: Król Danii i Nobel, do pędzenia: de Gandry, Herkules, Erster Spit i Diamant.

P. W.

NADESŁANE

Życie w gorącej atmosferze zbrojeń ogólnych zmusza nas do nastawienia bacznej uwagi na zbrojenia sąsiadów. Musimy im sprostać, a konieczność tego wyrównania sił rozumieją nie tylko wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i wojsko, które funduje również sprzęt wojenny, którym w przyszłości będzie się samo posługiwać, broniąc granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jako przykład nieprzeciętnego wyrobienia patriotycznego podajemy godny naśladowania fakt, że korpus oficerski i podoficerski jednej tylko formacji ufundował jako dar 2 ciężkie karabiny maszynowe, wzamian urządzenia przyjęć towarzyskich w kasynach.

Poza tym wojsko z terenu O. K. V. złożyło na F. O. N.. kwotę złotych 791.70.

W patriotycznym współzawodnictwie i szlachetnej dążności do spotęgowania sił obronnych Państwa oraz wzmożenia gotowości odpornej Narodu nie ustają żadne grupy społeczeństwa, składają nieustanne ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Jako dowód zrozumienia potrzeby spotęgowania gotowości bojowej Narodu świadczy długi łańcuch ofiarodawców, z których, dla braku miejsca, wymieniamy tylko najważniejszych :

1. Związek Fabrykantów, Bydgoszcz — różne towary.
2. Związek Włościanek Wielkopolskich, Poznań — 2 taczanki sanitarne, 7 zestawów polowych do badania wody.
3. Liceum Krzemienieckie oraz społeczeństwo powiatu Krzemieniec — 4 ciężkie karabiny maszynowe, 4 taczaki, 4 trójnogi.
4. Międzynarodowy Bank Handlowy, Katowice — 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 biedki, 2 konie i 2 uprzęże.
5. Wspólnota Interesów „Górniczo - Hutniczych", Katowice — prócz już złożonych darów, 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 konie, 2 uprzęże.
6. Pracownicy i Dyrekcja Firmy „Magnet", Z. Popławski, Warszawa — 4 ciężkie karabiny maszynowe.
7. Urycka Spółka dla Przemysłu Naftowego w Urycku — 1 ciężki karabin maszynowy, 3 granatniki i amunicja.
8. Centralny Związek Plantatorów Tytoniu, Oddział Krzemieniec i Zabłotów — 2 ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem, końmi i uprzężą.
9. Związek Straży Pożarnej w Biłgoraju — 1 ręczny karabin maszynowy.
10. Chrześcijański Cech Rzeźników i Wędliniarzy, Lublin — 1 ręczny karabin maszynowy.
11. Związek Strzelecki, Warszawa - Praga — 1 ręczny karabin maszynowy.
12. Związek Strzelecki, Warszawa - Powiat — 1 ręczny karabin maszynowy.
13. N. N. lekarz wojskowy w stanie spoczynku, bezimiennie — 1 ciężki karabin maszynowy z koniem i przężą.
14. Pracownicy Centrali i Oddziałów Warsz. Tow. Pożyczek na zastaw ruchomości — 1 ręczny karab. maszynowy i granatnik.
15. Cech Ślusarzy, Katowice — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą.

T-wo Kontynentalne dla Handlu i Przemysłu, Kraków — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą oraz granatnik.

17. Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych, Okręg Wilno — 1 ciężki karabin maszynowy z wyposażeniem, koniem i uprzężą.

Pasieczniku! Jeżeli chcesz mieć najlepszy miód, to siej nasiona akacji miododajnej!

Z OBCYCH CZASOPISM

Z życia sławnych pszczelarzy

Wynalazca miodarki Major Franciszek Hruszka ur. 1819 zm. 1888.

Dobrodusznie usposobiony major austriacki z Legnano F. Hruszka zapakował swój „smelator" (tak wynalazca pierwotnie nazwał swą miodarkę) i zabrał ze sobą na zjazd pszczelarzy austriackich, niemieckich i węgierskich w Bruenn (w Niemczech) w r. 1865. Tam na oczach wszystkich zgromadzonych pszczelarzy sprawił, że miód sam wypływał z plastrów! Nie raz ale po kilka razy powtórzył próby! Zanim major skończył swą demonstrację wzniósł się okrzyk entuzjazmu w całej sali. Toć to było spełnienie marzeń i ziszczenie poszukiwań pszczelarzy od lat! Nie będzie dłużej potrzeby gniecenia plastrów. Można jeść miód a zostawić węzę! Będzie można zwolnić pszczoły z nieskończonej pracy odbudowywania plastrów a zwiększyć zbiory skierowując całą energię pszczół do zbierania miodu! Ale, ten człowiek jest dobroczyńcą nieocenionym! Trzykrotne brawo wzniesiono gromko na jego cześć. Prezydujący Nakh kordialnie uścisnął rękę wynalazcy potem pod wpływem wzrastającego wzruszenia wziął go w swe objęcia i serdecznie ucałował. Entuzjazm wzrósł i stał się żywiołowy a frenetycznym oklaskom i okrzykom nie było końca! Z trudem obrady doprowadzono do końca po długotrwałych usiłowaniach.

Zapewne żaden z wynalazców nie znalazł sobie tak natychmiastowego i żywiołowego uznania. Ów przyrząd Hruszki nie wyglądał na epokowy wynalazek. Było to niepozorne prostokątne blaszane pudełko zwężające się ku dołowi w formę dużego lejka z zakręcanym kurkiem. Do pudełka przymocowany był pałąk z grubego drutu z kółkiem w środku. Przez to kółko przeciągało się sznur, na którym wisząco przyrząd puszczało się w obrót po włożeniu **poziomo (na płask** — tj. leżąco) jednej ramki. Wewnętrzny rozmiar pudełka był dostosowany do zewnętrznego rozmiaru jedynej wytrząsanej ramki. (Obecnie zasadniczą konstrukcją miodarek zmieniono: ramki wstawia się do miodarki **pionowo,** stojąco, dla lepszego upływu miodu górną beleczkę ku dołowi przy ramkach gniazdowych lub bokiem po linii obrotu przy półramkach nadstawkowych). Gdy lejkowaty zbiornik zapełniał się miodem odkręcało się kurek i spuszczało się miód przez rzadkie płótno do naczyń.

„Bienenzeitung" niemieckie czasopismo pszczelnicze rozniosło nowinę i szczegółowy opis tego wynalazku na całe Niemcy i pszczelarze tamtejsi zaczęli fabrykować na swoją rękę „smelatony" lecz nazwali je „honigschleidermaschine". Miód „odseparowany" przez wygniatanie plastrów znany był już w Europie, bo wówczas wosku pszczelego na wielką skalę używano do fabrykacji świec woskowych, mających wielkie zastosowanie zarówno w domach pańskich jak i w kościołach. Bystre oko słynnego amerykanina Langstrotha dojrzało opis w „Bienenzeitung". Śpiesznie przetłumaczył opis wynalazku dla „American Bee Journal" a wynalazek nazwał „maszyną wypróżniającą miód". Langstroth miał sobie za błąd nie do darowania i wyrzucał sobie zawsze dlaczego nie on wynalazł miodarkę a pozwolił się ubiec innemu. Czyż nie widział nieraz wody wyrzucanej obrotem kamienia do toczenia albo błota odrzucanego biegiem koła u woza? Każde dziecko umiejące patrzeć mogłoby skonstruować miodarkę! Langstroth całe życie żało-

wał i zazdrościł, że nie jemu było danym wynaleźć miodarkę co jeszcze zwiększyłoby jego sławę u współczesnych.

Te dwa epokowe wynalazki: ramka ruchoma i miodarka przyczyniły się wiele do nadzwyczajnego rozwoju pszczelnictwa zwłaszcza w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Amerykanie miodarkę nazwali „extraktorem“ miodu, chociaż cały świat winien ją od nazwiska wynalazcy nazywać „hruszką“. Pszczelarze amerykańscy zdumieni byli wzrostem miodozbiorów. Jak szybko pszczoły napełniały opróżnione plastry! Na to nie byli przygotowani. Wkrótce przygotowane naczynia były przepełnione i musieli śpiesznie z miasta zwozić beczki lub pożyczać naczyń od siasiadów. A. I. Root zamierzał nawet studnię przerobić na pomieszczenie dla miodu, który tryskał z jego maszyny. Bliźniacze wynalazki ramka ruchoma i miodarka wypełniły kieszenie producentów miodu pieniędzmi, a zawód ich do niedawna lekceważony i niedoceniany zrobiły przedsiębiorstwem godnym zazdrości u wielu. A co skorzystali wynalazcy? Zapewne też ów Słowak major obdarzający braci pszczelarzy tak wielkim i korzystnym wynalazkiem był honorowym i bogatym człowiekiem? Honorowany, owszem. Był uhonorowany przez wszystkie organizacje i stowarzyszenia pszczelnicze Europy Środkowej. Jeden tylko inny i jedyny pszczelarz w Europie mianowicie Dr. Jan Dzierżon z Karłowic koło Mogilna był bardziej ceniony i wyżej stawiany od Hruszki. Ale pieniędzy nie miał Hruszka nic więcej niż czcigodny Langstroth uznany jako pierwszy wynalazca ramki ruchomej. Hruszka starość swą spędził w tak wielkiej biedzie, że wprost od zmysłów odchodził z trosk, żeby jej zaradzić.

Jeszcze kilka lat temu nie starczyło na pomnik na grobie Hruszki, wynalazcy miodarki. Późniejsze lata życia dwóch wielkich ludzi: Hruszki i Langstrotha były jednakie. Langstroth miał umysł genialny i był uwielbiany dla swej prostoty i dobroci serca, ale brakło mu głowy dla zaspokojenia materialnych potrzeb własnych i w związku z wynalazkami jego. Hruszka taksamo był uczony i przystępny i wszędzie ukochany, ale jego umysł był zmęczony troską o byt. Obaj znienawidzili nieraz, w chwilach przygnębienia, te właśnie wynalazki, do których tak byli przywiązani. Obaj mieli tę wadę, że nie umieli wyciągnąć korzyści ze swoich wynalazków.

Ze swej młodości Hruszka nie pozostawił żadnych szczegółów. Wielebny Ivan Kitzberger z Czechosłowacji, który zbierał materiał dla opracowania biografii Hruszki, udał się do jego rodzinnego miasta w tym celu, by zasięgnąć u źródła szczegółowych informacyi lecz zmarł, niestety, nim swe poszukiwania zdołał opracować i oddać do druku. Szukał autografu Hruszki, ale znalazł jedynie podpisany przez niego formularz kwitujący odbiór pensji oficerskiej podczas wojny w austriackim biurze wojskowym.

Hruszka urodził się w Wiedniu, w Austrii, w r. 1819 jako syn oficera artylerii, szlachcica, który pragnął aby i syn jego był wojskowym. Franciszek spełnił jego życzenie i wstąpił do służby wojskowej. Był typowym oficerem o zgrabnej i ujmującej powierzchowności i pięknej postawie, o żywym wejrzeniu i bujnym, długim wąsie. Dzięki tym zaletom miał wielkie powodzenie u kobiet, toteż będąc materialistą ożenił się dla pieniędzy z adoptowaną córką bogatej właścicielki.

Hruszka służył w armii, potem w marynarce, brał udział w wielu kampaniach wojennych szczęśliwie i osiągnął rangę majora. Żona jego, poza majątkiem ziemskim w Dolo,

odziedziczyła hotel w Wenecji i hotel w Dolo także. Mieli kilku synów. Dzięki dużemu majątkowi żony składającemu się z realności dochodowych mógłby był Hruszka żyć spokojnie. Major powinien by tak administrować własnością i pieniędzmi żony, aby powiększyć wspólny majątek. Ale trudno. Nie był człowiekiem interesu i przez swą rozrzutność, nieudolną administrację i wskutek niedopatrzenia podług wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie on przyczynił się do ruiny realności żony i do roztrwonienia jej zasobów. Wolny czas spędzał na roli ale o gospodarstwo nie dbał. Uważany był za wielce zamiłowanego pszczelarza. Miał pasiekę złożoną z 240 pni pszczół. Hodował włoskie matki pszczele; fabrykował ule i przybory pszczelnicze. Gorliwie opracowywał swe wynalazki. Wynalazł parowiec, który kursował na Wielkim kanale Weneckim. Ale nie umiał wyciągnąć materialnych korzyści z żadnego z swoich pomysłowych wynalazków.

Co do początku powstania miodarki Hruszki obiegała wśród pszczelarzy taka opowieść: Żona majora wręczyła synkowi koszyczek, by przyniósł z pasieki miodu. Hruszka włożył mu miodu nieszytego do koszyczka i mały pobiegł w kierunku domu. W przelocie koło niego zabrzęczała pszczoła. Chłopiec w obawie przed użądleniem zaczął prędko wywijać koszyczkiem. Przy wyjmowaniu z niego plastrów wszyscy zauważyli ubytek miodu z plastrów, ale ojca w tem zastanowiło coś więcej; zaczął przemyśliwać i pobudował swe słynne, blaszane pudełko dziwnego kształtu, które w czynności naśladowało ruch puszczonego w szybki obrót koszyczka. Ale niedyskretne dociekania ciekawych i pilnych szperaczy obracają w niwecz najpiękniejsze legendy! Podług badań wielebnego Jana Kitzbergera i to opowiadanie okazało się legendą. Stwierdził on, że wynalazek miodarki nie zależał od przypadku lecz od teoretycznych wniosków wynalazcy. Hruszka przedsięwziął wiele prób nim udało mu się oddzielić miód od plastrów za pomocą siły odśrodkowej. Ulepszał on stale swą miodarką i był tak pilny, że wypróbował ją tak wszechstronnie, że nikt aż do jego zgonu w roku 1888 nie zdołał w niczym miodarki poziomej jego systemu ulepszyć. Hruszka sam wkrótce ulepszył swą miodarkę o tyle, że do zapędu transmisyjnego zastosował dwa kółka: mniejsze i większe, a dalszymi ulepszeniami były udoskonalenia tego zapędu.

Hruszka zrobił modele trzech różnych miodarek: pojedyńczej i podwójnej wiszącej oraz z zapędem kołowym i wystawił je na wystawie owadów w Paryżu w r. 1868, w trzy lata po ujawnieniu swego pierwszego wynalazku, ale był tak skromnym, że nie podał swego nazwiska jako wynalazcy, lecz wystawił pod nazwiskiem Angelo Lessamme z Dolo koło Wenecji. Na każdy zjazd pszczelarzy przybywał Hruszka z nowym ulepszeniem. Dodał, do swego aparatu, lampkę spirytusową, która ogrzewała plastry umożliwiając odbiór miodu w zimny czas; zrobił wielką miodarkę, do której zastosował napęd lokomobili; nosił się z zamiarem opublikowania wynalazku maszynowego odsklepiania miodu.

Pszczelarze zawsze bardzo radzi byli Hruszce na swoich zebraniach. Obsypywali go wszystkimi honorami i godnościami jakimi dysponowali. Hruszka uważał to za bardzo pocieszające bo w swoim życiu prywatnym miał wielkie kłopoty finansowej natury. Ludzie zaufani, którym powierzył administrację swego hotelu w Wenecji, okazali się tak podli, że nie tylko przez rabunkową gospodarkę zniszczyli jego realność, ale zadłużywszy ją niemożliwie po-

rozkradali drogocenne urządzenia hotelowe i meble.

Hruszka został zaskoczony opłakanym stanem nieruchomości. Wskutek nacisku wierzycieli musiał sprzedać swój majątek w Dolo i nawet meble z własnego mieszkania i opuścić swe posiadłości. Mimo wszystko nie był w stanie rozstać się ze swemi pszczołami. Nie chciał ich sprzedać, by nie wpadły w niewłaściwe ręce, więc rozdawał je między przyjaciół, którzy, wiedział, że się nimi zaopiekują Ten splot niepowodzeń wpłynął bardzo ujemnie na stan jego umysłu. Ostatnie 10 lat przed śmiercią przebył w łóżku. Leżąc opracowywał wiele modeli miodarek, lecz skoro pracę kończył, zniechęcony, rzucał wszystko w ogień wraz z rękopisami i modelikami, które przechowane do dziś, miałyby wielkie znaczenie.

Hruszka umarł nie dożywszy 70 lat. Tak ubogo, że dotknięta nędzą rodzina nie miała go za co pochować. Społeczeństwo pszczelarskie w zupełności zapomniało o wynalazcy w jego starości, ale z jego wynalazku korzystało skwapliwie. Z oryginalnych wynalazków jego zachowały się trzy modele: dwa znajdują się w muzeum pszczelniczym w Wiedniu, zaś trzeci model znajduje się w rękach prywatnego przedsiębiorstwa.

Tłumaczył **Władysław Flejter**

Wytwórnia sit metalowych

Miło jest nam podzielić się z czytelnikami PPiO wiadomością, iż p. Zygmunt Krauze, pszczelarz i stały czytelnik naszego pisma, założył w Warszawie wytwórnię sit metalowych, krat odgrodowych dla pszczół, ogrodzeń do ogrodów, sit do wirówek itp. Wytwórnia mieści się w Warszawie, przy ulicy Waliców 28, tel. 619-20. Wytwórnia wyrabia kompletne ogrodzenia wraz z bramą i furtką. Nowej Wytwórni chrześcijańskiej życzymy jak największego powodzenia.

Dwadzieścia najważniejszych rad koniecznych do dobrego pielęgnowania pszczół

Rady te względnie punkty przejęto z pracy M. K. Waczkowa, jak to obok zaznaczono. Każdy z tych punktów omawia tu pokrótce autor.

1) Pszczelarz musi być na tyle uzdolniony, żeby mógł pracę swą spełniać, a nadto ma być pilnym, co się tyczy jego zajęcia.

2) Czynności jego mają być celowe i w swoim czasie dokonane.

3) Pasiecznik musi dobrze znać skłonności, obyczaje i potrzeby pszczół.

4) Potrzebne mu są takie zalety jak: temperament spokojny i pewny siebie, a także ma być zręczny i śmiały.

5) Pasiecznik ma być dbałym o swe pszczoły (99% ujemnych wyników zależy od jego starań).

6) Ma przyswoić sobie znajomość zasad teoretycznych, na których podstawie zasadza się hodowla pszczół.

7) Dane tyczące się flory miododajnej, warunków odnośnej miejscowości i odpowiedniej pory.

8) Wybór miejsca pod pasiekę.

9) Dobry początek jest już połową dzieła.

10) Ruchoma powała „zimna" budowa plastrów, obszerne ule i duże ramki (według Dadant'a).

11) Jaka matka, takie i pszczoły.

12) Dużo pszczół — dużo miodu.

13) Ciepło, niezbędny warunek dla rozwoju pszczół.

14) Utrzymanie czystości.

15) Ochrona pszczół przed wrogami.

16) Nadmiar trutni jest zgubny.

17) Napad niszczy pszczoły.

18) Dobra zimowla jest rękojmią pomyślnych wyników.

19) Pszczoły powinny zbierać o ile możności jak najwięcej miodu, a nie należy ich zniewalać, żeby ciągnęły zbędną ilość woszczyzny.

20) Oko pańskie konia tuczy (Oko własne nie kłamie — najważniejsza wskazówka).

Ks. W. Kranowski

Powodzenie polskiego pszczelarza w Ameryce

Redakcja „American Bee Journal" ogłosiła premiowany konkurs na najpiękniejsze zdjęcia fotograficzne z natury, w którym udział biorą liczni współuczestnicy. Najudatniejsze i oryginalne fotografie umieszczane są na przedniej stronie okładki. Frontową okładkę „A. B. J." z sierpnia zdobi zdjęcie rasowego bydła rasy tugno z G. Cencarnock Farm własności Gubernatora Manitoby, w Kanadzie,, niedawno zmarłego J. D. Cc Gregora hodowcy bydła tej rasy i wybitnego pszczelarza. To udatne i nagrodzone zdjęcie nadesłał p. Gustaw Stawicki zarządca zmarłego gubernatora. Pan G. Stawicki prowadził pasiekę gubernatora Mc Gregor'a za jego życia a po śmierci jego założył sobie pasiekę 400 pniową w Neepawa w ulach jeszcze większego rozmiaru niż Dadanta 10-cio ramkowych z dużym wylotem górnym w ulu gniazdowym; używa on nadstawki wymiaru Dadanta i szczyci się nadzwyczajnymi wynikami z zimowlą pszczół pomimo b. surowych i długich zim tamtejszych. Obliczył on, że pszczoły jego spożywają $6^3/_4$ **funta** miodu na pień. Ostatnią obserwację co do tego przeprowadził zimą 1935-36 r. w czasie od października do 12 kwietnia. Wiosną tego roku czerwiu miały pszczoły jego 8—9 ramek gniazdowych w dniu 20 maja. Pszczoły zimują w stebniku wybudowanym u stoku góry.

Surowa kara

Markus, stary człowiek, za rządów Konstantyna, (prawdopodobnie chrześcijanin) znieważył świątynię bożków pogańskich; za to był ubiczowany i po szeregu innych wyrafinowanych tortur, umieszczono go w koszu wysmarowanym miodem i wystawiono na widok publiczny. Zwabiło to pszczoły, które roziątrzone rabunkiem, zażądliły go na śmierć, bezbronnego i skrępowanego. Męczennik zmarł, wijąc się w okropnych mękach żądlony w poranione ciało. (Ze starego opisu podał w „American Bee Journal" p. W. H. Huec z Virginia).

Trutnie. Słynny Allen Latham, wielki amerykański hodowca matek pszczelich zarzuca, że wiele zapłodnień matek pszczelich jest niezadawalających. Kto obserwował uważnie trutnie wiosną zgodzi się z nim na tym punkcie. Zapewne trudno jest uzyskać odpowiednie zapłodnienie matek pszczelich podczas zimnej, zmiennej i niepewnej pogody. Autor podnosi kwestię jakości i odporności trutni i wspomina o bezradności pszczelarzy i wątpliwym wpływie na dobór trutni. Nie tak upośledzeni są hodowcy innych zwierząt którzy mogą wywierać ściśle określony wpływ na rasowe samcze osobniki i kontrolować zdolności zapłodniania i rozdrodcze danych zwierząt.

Bezwzględnie za mało uwagi zwraca się ogólnie na ulepszenie samców pszczelich. Zdaniem autora wielce wskazanym by było aby **wszyscy pszczelarze w całym kraju** w dobrze zrozumianym **interesie własnym** pozwolili hodować trutnie tylko jednemu lub kilku **najlepszym** pniom w każdej pasiece od wczesnej wiosny i podniecali do hodowli trutni te właśnie upatrzone pnie wszelkimi sposobami. Gorszym i niepożądanym pniom nie pozwolić w żaden sposób wcale hodować lichych trutni po których i pszczoły dziedziczą niepożądane skłonności. **Przy wspólnym i solidnym wysiłku** podniesie się wydajność i jakość pszczół w całym kraju i zwiększy się wydajność miodu i dobrobyt wszystkich pszczelarzy. **„American Bee Journal".**

Kulki na mole

Najwygodniejsze i najskuteczniejsze zwalczanie motylicy.

W. H. Lewis z British Columbia, Canada pisze: „Doradzano mi i próbowałem różne środki przeciwko motylicy niszczącej plastry pszczele. Żaden ze środków tych nie zadawalniał mnie w zupełności. Zastosowane niszczyły one zwykle latające motylice doskonale i poczwarki tejże ale zwykle **nie miały wpływu na jajka motylicy.** Po zastosowaniu środka trzeba zazwyczaj plastry jeszcze raz przeglądać i nieco później stosować zabieg po raz wtóry. Jeżeli tego nie uczynimy mamy wkrótce wylęgłe z jajek poczwarki motylicy, które zniszczą nam naszą woszczyznę zwłaszcza tam, gdzie zimy są łagodne i lekkie i poczwarki nie zostaną zabite przez mróz".

„My tu na wybrzeżu British Columbii rzadko mamy więcej niż 8—10 dni mrozu i czerw motylicy żyje i żeruje całą zimę. Dorobiłem się do ładnej pasieki ale motylice atakowały mi plastry tak dokuczliwie, że musiałem z nimi prowadzić nieustanną wojnę. Trzy lata temu zauważyłem bardzo dużo robaków motylicy niszczących zmagazynowane plastry. Byłem bezradny i zniechęcony bo zastosowane przeze mnie środki nie skutkowały w zupełności. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego środka wpadłem na pomysł stosowania zwyczajnych naftalinowych kulek na mole niszczące najwięcej wełniane materiały manufakturowe (Kulki takie sprzedawane są w drogeriach i aptekach). Kupiłem w miasteczku kilkanaście tych kulek celem przeprowadzenia próby. Za 10 centów kanadyjskich dostałem ilość wystarczającą dla plastrów z 50 nadstawek. Skrupulatnie przejrzałem wszystkie poczwarki motylicy; ustawiłem nadstawki na podłogę; kładłem 3 kulki na mole co trzy ramki, na wierzch ramek; ustawiłem tak piętrowo siedem nadstawek nakrywając je drewnianym daszkiem. Myślałem że kulki naftalinowe nie zniszczą jajeczek motylicy więc po jednym miesiącu przejrzałem plastry zabijając wylęgłe robaki motylicy. Po tej czynności zestawiłem z powrotem starannie nadstawki nie zaglądając do woszczyny przez cały rok. Pod koniec roku przejrzałem wszystko znowu i **nie spostrzegłem ani jednego robaka motylicy.** Kulki molowe w ciągu roku zwietrzały do wielkości grochu. Na drugi rok po miodobraniu przechowałem tak samo ramki nadstawkowe i na próbę do kilku nadstawek dodałem po jednej kulce naftalinowej do nadstawki i znowu po roku przekonałem się, że plastry były całe i zdrowe a w nadstawkach ani śladu robaków motylicy ani motylicy, doskonałej. Odtąd daję po jednej kulce molowej i do każdej nadstawki z przechowywanymi ramkami. Po trzyletniej dokładnej próbie mogę polecić ten sposób jako bardzo skuteczny, nie kosztowny i nie wymagający wiele pracy a dający niewątpliwie korzyści".

Nowa kategoria pszczelarzy

W południowych prowincjach St. Zjednoczonych Ameryki Półn. ostatnio bardzo rozwinął się przemysł hodowania pszczół na eksport przy czym wysyłane są masowo do północnych stanów U. S. A. roje sztuczne, zsypańce, wagi podług życzenia, z młodą matką. Ponieważ z powodu sprzyjających rychłemu i szybkiemu rozwojowi pszczół warunków na Południu panuje b. silna konkurencja, ceny tych rojów są stosunkowo b. niskie. Przy tym producenci zwracają wielką uwagę nie na jakość i wydajność, lecz ilość wyhodowanych pszczół. Nawiązując do tej okoliczności pisze O. W. Haffke z stanu Nebraska co następuje: „W przeciągu ostatnich trzech lat zauważyliśmy wzrost wysyłki rojów. Na tym podłożu wyrosła na Południu nowa kategoria pszczelarzy, którzy hodują pszczoły dla dużej liczebności lecz nie pierwszorzędnej jakości. Przy tym czytamy liczne szumne i ponętne ogłoszenia producentów tych rojów sztucznych, że wyprodukowane przez nich roje są tanie, mają doborową matkę i są łagodne, odporne na zgnilec, nie rabują, a co najlepsze są pracowite i dobre producentki miodu. Dziwi nas jak oni mogą wyhodować pszczoły o tylu zaletach jeżeli celem ich jest masowa hodowla pszczół, pszczół i tylko pszczół a wydajność tychże i wszelkie zachwalane zalety są rzeczą drugorzędną. mało ważną w ich mniemaniu i interesie. Starczy gdy te walory istnieją na papierze". Pod koniec autor apeluje, do hodowców rojów sztucznych by śladem pszczelarzy starszego pokolenia, by kładli mniejszy nacisk na masową produkcję i chwilowy niestały zysk a rzeczywiście starali się rozwinąć te zalety z których swe pszczoły reklamują. Zapewnią sobie przez to, może chwilowo mniejszy, ale później pewny i stały zysk, gdy wysiłki ich zostaną uznane i należycie ocenione przez odbiorców.

Tłumaczył **B. M. Flejter**
Różana, k. Mogilna

Premia dla Prenumeratorów i Czytelników „Pszczelarz Polski i Ogród"

Do niedawna wszyscy pozostający w stosunkach handlowych z Warszawą dotkliwie odczuwali brak dobrej, a przy tym niedrogiej księgi adresowej, która by wyczerpująco informowała o wszystkich placówkach przemysłowych i handlowych stolicy.

Lukę tę wypełniło obecnie bardzo pożyteczne wydawnictwo a mianowicie: „Warszawski Skorowidz Branżowy" na rok 1938-39.

„Warszawski Skorowidz Branżowy" jest doskonałym i wszechstronnym informatorem. Zawiera on 40.000 adresów wszystkich warszawskich firm przemysłowych i handlowych, oraz wszelkiego rodzaju placówek gospodarczych. Adresy firm podzielone są według przejrzystego układu alfabetycznego na 2.500 branż, a te z kolei na poszczególne grupy: fabryki, składy fabryczne, przedstawicielstwa, składy hurtowe i detaliczne. Takie zestawienie pozwala łatwo każdemu znaleźć odpowiednie źródło zbytu i zakupu towarów, lub też wyszukiwać potrzebny adres.

Toteż „Warszawski Skorowidz Branżowy" jako doskonałe i niezbędne źródło informacyjne, winien znaleźć się w każdym nawet najmniejszym przedsiębiorstwie w całej Polsce.

Chcąc udostępnić naszym prenumeratorom i Czytelnikom nabycie tej bardzo pożytecznej księgi adresowej zawarliśmy z Agencją Wschodnią w Warszawie, która wydała „Warszawski Skorowidz Branżowy", układ, mocą którego cena skorowidza została dla naszych Prenumeratorów i Czytelników obniżona na zł 3.— (trzy) plus koszty przesyłki pocztowej.

Sądzimy, że Wszyscy nasi Prenumeratorzy i Czytelnicy skorzystają z tej premii.

Zamówienia prosimy kierować wprost do „Agencji Wschodniej" w Warszawie, Nowy Świat 16, powołując się na nasze czasopismo.

„American Bee Journal".

„Pszczoły jako aktorki w filmie"

Niezwykłe aktorki zaangażował Hollywood w postaci 40,000 pszczół, które po raz pierwszy brały udział w odegraniu widowiska filmowego p. t.: „Ich Trzech" produkcji Samuel Goldwyn Studio. Aktorkami były autentyczne pszczoły, które polubiły swe zadanie tak dalece, że w nagrodę zebrały w tym czasie 10 funtów miodu. Odegrały swą rolę znakomicie, choć same były przekonane, że szukają swej zaginionej matki pszczelej. Scenariusz filmu wymagał sceny z farmy z wschodnich wybrzeży Stan. Zjedn., podczas której gwiazdy filmowe: Miriam Hopkins, Merle Oberon i Joel Mc Crea wybrali miód pszczołom umieszczonym na poddaszu stajni ku wielkiemu oburzeniu pszczół.

Ponieważ dotychczas na takie „aktorki" dla filmu nie było zapotrzebowania i z usług ich nigdy nie korzystano nie lada zadanie postawiono dyrektorowi William'owi Wyler'owi, który o pomoc poprosił William'a J. Tof'a, również słynnego właściciela wytwórni filmowej światowej sławy, a przytem właściciela pasieki, który udzielił pszczół i przez usunięcie ich matki udało mu się kilkakrotnie raz po raz spowodować pszczoły do rójki przed filmowymi aparatami fotograficznymi. Mikrofony zaistalowane w pobliżu chwytały charakterystyczny rojowy brzęk i poszum pszczół dla użytku filmu dźwiękowego. Aktorskie czynności nie powstrzymały pszczół od ich zasadniczego zadania, zbierania miodu i 10 funtów przez nie zebranego miodu rozdzielono pomiędzy zespół aktorski i obsługę techniczną. Pszczelarze mogą być zadowoleni, że wytwórcy filmowi włączają do tychże autentyczne sceny przyrodnicze z życia pszczół.

Wł. Fleiter

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

Z ostatnich badań nad życiem pszczół

W jednym z tegorocznych numerów „Pszczelarza Polskiego“, podawano rezultaty badań młodego przyrodnika niemieckiego Nickel'a nad długością życia pszczół, w zależności od pory roku, w jakiej urodziły się, oraz od pracy, jaką spełniały.

Jako uzupełnienie tego artykułu omówimy jeszcze niektóre z ciekawszych wyników badań Nickela, który, rozporządzając szeregiem roi doświadczalnych, badał śmiertelność pszczół w różnych okolicznościach robiąc przy tym dodatkowe ciekawe spostrzeżenia z życia pszczół [1]).

Śmiertelność w roju zarażonym Nosemą

Przeprowadzając badania nad śmiertelnością pszczół chorych na nosemozę, Nickel stwierdził, co następuje:

Z pszczół urodzonych w październiku zginęło około 70 proc. w ciągu zimy.

W czasie zimy można stwierdzić, iż wśród martwych pszczół zmniejsza się ilość osobników silnie zarażonych, a nawet wzrasta ilość zarażonych w mniejszym stopniu. Na ogół ku końcowi zimy rozrasta się ilość osobników, które są przenosicielami zarazy.

Wśród młodych pszczół mniej jest zarażonych, niż wśród starszych. Młode pszczoły zarażają się również nosemozą, ale większe prawdopodobieństwo zarażenia istnieje wśród starszych i najstarszych.

Przy występowaniu równoczesnym Nosemozy i Amoebozy, wśród martwych pszczół początkowo przeważają osobniki z cystemi (amoelozą), a później z cystemi i sporami Nosemy równocześnie. Przy zarażeniu podwójnym, choroba jest znacznie bardziej uporczywa, niż przy zarażeniu tylko Nosemą.

Niska temperatura w ciągu zimy ma wpływ na rozwój chorobowy w roju. Dzięki niskiej temperaturze ginie dużo osobników już w pierwszych stadiach rozwoju nosemozy, wtedy gdy Nosema znajduje się w ściankach jelita pszczoły, nie zamieniona jeszcze w zarodnik, pod którą to postacią przedostaje się do osobników zdrowych. Podobnie jak niska temperatura w zimie, tak forsowna praca pszczół - zbieraczek w lecie, może wpłynąć na samoistne oczyszczenie się pszczół z zarazy. Zginie wtedy dużo osobników osłabionych początkami choroby, zanim jeszcze staną się groźnymi przenosicielami zarazy, o jelicie wypełnionym masą zarodników Nosemy. Jeśli przy tym rój posiada płodną matkę i dobrą opiekę ze strony pszczelarza, da się nieraz stwierdzić, iż choroba nagle ustąpiła, sama z siebie.“

Spadłe pszczoły ożywają.

Pszczoła kończy życie nie tylko skutkiem choroby lub też wieku; zimą wiele pszczół krzepnie na skutek zimna, i o ile pomoc nie przyjdzie w porę, pszczoła przestaje żyć.

Nickel stwierdził eksperymentalnie, iż często spadłe pszczoły są tyl-

---

*) Archiv für Bienenkunde H. 8-37 r. i H. 3*4 38 r.

ko pozornie martwe i że można je przywrócić do życia przez ogrzewanie.

W okresie większych mrozów, wśród spadłych pszczół można stwierdzić do 40 proc. zdrętwiałych z zimna, które przez ogrzewanie daje się przywrócić do życia. Niektóre z tych „zmartwychwstałych" pszczół (wszystkie były znaczone) znajdował Nickel powtórnie nieruchome, na dnie ula i udawało mu się drugi, a nawet trzeci raz przywrócić je do życia.

Niektóre z tych pszczół wsadzone z powrotem do ula, żyły jeszcze dłuższy czas (nawet do 150 dni) i pracowały normalnie, co świadczy wyraźnie, że nie zginęły ze starości czy choroby, ale na skutek „nieszczęśliwego wypadku". Oczywiście że dało się przywrócić do życia tylko pszczoły, które względnie niedługo leżały na dnie ula.

Ciekawe jest czy takie przywracanie pszczół do życia może mieć praktyczne znaczenie dla pszczelarza?

Przeloty pszczół

Spośród czynników, które mają wpływ na roznoszenie się chorób pszczelich w obrębie pasieki, zbyt mało dotychczas zwracano uwagi na przelot pszczół z ula do ula.

Na zasadzie doświadczeń Nickel'a można stwierdzić, iż ilość pszczół, które mylą się co do swego pomieszczenia jest stosunkowo znaczna. Pszczoły urodzone późną jesienią, które nie miały czasu odbyć lotów orientacyjnych przed zimą w okresie wiosennym w bardzo dużym procencie (do 8 proc.) przelatują do uli blisko położonych. Przy stosowaniu większej odległości między ulami, mniej pszczół myli się i przelatuje do sąsiednich uli.

Przeloty pszczół największe znaczenie mogą mieć przy zarażaniu akarinozą, przy której, jak wiadomo chorobę przenoszą tylko same pszczoły.

Rój bez czerwiu i rój głodzony

Między innymi badano ubytek pszczół w roju, w którym nie było czerwiu i dzięki temu większość pszczół wylatywała na pożytek. Ubytek pszczół był tu znaczny. W roju mającym około 80.000 pszczół ubywało 3.000 dziennie. Z tego można wnioskować, iż zbiór miodu i pyłku w pełni lata więcej niszczy siły pszczół, niż inne prace.

Obserwacje nad normalnym rojem, który został schwytany i umieszczony w rojnicy zamkniętej bez pożywienia, w temperaturze 17 st. (piwnica), pozwoliły stwierdzić, iż pszczoły mogą dość długo wytrwać w tych warunkach.

Dopiero po 12 dniach pszczoły zaczęły ginąć masowo; najdłużej żyła matka wraz z kilkunastoma pszczołami, gdyż zginęła po szesnastu dniach od chwili złapania roju.

J. Brzósko-Guderska

Wrześniowe prace w pasiece

Rok bieżący nie przestaje nam płatać figlów. Oto druga połowa lipca i pierwsza sierpnia odznaczały się bezwietrzną, bezchmurną i niebywale upalną pogodą. Choć to już po św. Hance pszczoły przesiadywały przed wylotami lub wisiały pod daszkiem przez całą noc. Z rana i przed wieczorem śpieszyły na robotę i, póki się nie zajrzało do ula, zdawaćby się mogło, że miodobranie trwa, lecz złudzenie prędko minęło, skoro się zajrzało do środka i zobaczyło pustki, nie ruszoną węzę i zaokręglone na kształt serca początki. Gdyby do tak pięknej pogody dodać choć dwa większe deszcze, pszczoły by sobie choć na codzienne potrzeby coś uzbierały, lecz przy takiej suszy i upale żadna roślina nie miodziła i choć pszczoły były nęcone przez kwiaty, to pożytku z tego latania nie było widać.

Niewiele można było przy takim upale zrobić porządków na zimę.

Matki z czerwieniem nie myślały ściągać do środka gniazd, a pszczoły siedziały wszędzie tylko nie tam, gdzie potrzeba. Więc oceń tu, bracie, siłę i zostaw tyle ramek, ile potrzeba! Z konieczności porządkowanie niektórych rojów musieliśmy odłożyć do odpowiedniejszej chwili. Mogliśmy uporządkować tylko tegoroczne naturalne i sztuczne roje, oraz te macierzaki, które dzieliliśmy, gdyż tam siła była mniejsza i ramek tyle lub prawie tyle, ile potrzeba na zimowe gniazdo, więc po ocenieniu zapasów brakującą ilość pokarmu mogliśmy dodać pod postacią syropu z cukru, bo miód jest zbyt drogi, więc w tak katastrofalnym roku nikt nie zechce powiększać klęski.

Jako następne będą lub już były roje, w których kasowaliśmy matki. Tu była kilkutygodniowa przerwa w czerwieniu, pszczoły się wylęgły, opróżniły ramki, a my, korzystając z tego, zbyteczne z najstarszą woszczyną bez pyłku i tegoroczną niedorabianą usunęliśmy. Jeśli w ramkach, przeznaczonych do zabrania był miód, to takowy odsklepiliśmy i daliśmy na noc za zatwór pszczołom do zabrania, a na drugi dzień dopiero ostatecznie ramki zabraliśmy.

Ramki zapasowe dobrze jest owijac starymi gazetami, bo się nie zakurzają i motylica nie lubi zapachu farby drukarskiej, więc mniej takie plastry atakuje.

Wobec tak bałamutnego sierpnia dla pszczół i pszczelarza z porządkowaniem gniazd na zimę nieco się spóźniliśmy, więc we wrześniu musimy się brać raźno do pracy, korzystając z każdej chwili.

Wskazówki jak układać na zimę gniazda i uzupełniać zapasy były podane w sierpniowym numerze P. P. i O.

W dalszym ciągu we wrześniu kontrolujemy roje, a jeśli chłodnym rankiem zajrzymy do ula i zauważymy na ostatniej ramce od strony zatworu dużo pszczół, to taki rój ma za ciasne gniazdo i należy mu ramkę dodać.

Jeśli zaś od strony zatworu na ostatniej ramce siedzi tylko garstka pszczół, to zrobimy w woszczynie u góry patykiem dziurkę, przez którą ściągnie ta garstka do gniazda, gdy się bardziej oziębi.

Jeśli pszczoły nie obsiadają nawet 5 ramek w ulu warszawskim, a do tego mają starą matkę, to nie warto się długo zastanawiać i rój taki skasować, dołączając do sąsiada wieczorem, zaprawiwszy oba roje kamforą i podkurzywszy dobrze podczas łączenia.

Przed połączeniem należy oba ule zbliżać do siebie po pół metra co 2—3 dni. Gorszą matkę kasujemy na kilka godzin przed połączeniem.

Jeśli natomiast rój jest słaby, lecz ma matkę młodą, to można go osiedlić w październiku, kiedy już pszczoły latać przestały, jako sublokatora przy silniejszym roju przy bocznym wylocie, przegradzając oba roje deseczką lub dyktą. ściśle dopasowaną. Jeśli się ma większą pasiekę, to taka zapasowa matka na wiosnę napewno bardzo się przyda.

We wrześniu kończy się okres przygotowawczy do przyszłego roku. Jedynie młode matki zwłaszcza sierpniowe jeszcze nie zaspokoiły swojego popędu rozrodczego i czerwią nie licząc się z czasem. Jeśli jeszcze zakwitnie ognicha na podorywkach i potrwa ciepła pogoda to z ostatecznym uporządkowaniem takich rojów wypadnie poczekać do „babiego lata".

Pamiętajmy jednak, że rok bieżący, jak się na wstępie rzekło, płata nam figle, więc na zakończenie w październiku mogą nastać kilkustopniowe mrozy i śniegi, przeto lepiej jest być przygotowanym i na taki wypadek. Kogo taki wypadek zaskoczy niespodziewanie, ten może stracić wiele.

Wł. Wiącek

30 najlepszych róż wielkokwiatowych

Poniżej podajemy krótkie opisy 30 odmian róż, odznaczających się tyloma zaletami, iż słusznie uważać je można za najlepsze wśród bardzo wielu odmian, uprawianych w szkółkach w całej Polsce. Odmiany podane doskonałe są na rabaty kwiatowe, mogą zdobić swymi kwiatami nasze ogródki od początku czerwca do zimy. Kwiaty ich stanowić też mogą doskonały materiał bukieciarski. Lata podane przy każdej odmianie oznaczają, w którym roku została ona do hodowli wprowadzona.

Podane odmiany są hodowane zwykle w większych ilościach we wszystkich naszych szkółkach, zajmujących się hodowlą krzaków róż na sprzedaż, tak że z nabyciem tych odmian nikt trudności mieć nie będzie, między innymi są hodowane i w szkółkach Redaktora PPiO w Łomiankach.

Comtesse Vandal (1932).

Pąk bardzo kształtny, wydłużony, miedziano - czerwony ze złotawym refleksem. Rozwija się bardzo regularnie, tworząc najbardziej typowy kwiat róży, mając w sobie całą gamę kolorów — brązowy, żółty, koralowo - czerwony, złoty. Śliczny zapach. Wzrost zdrowy. Do wszystkich celów.

Edel (1919 r.)

Kwiat duży, pełny, żółtawo - biały, krzew rośnie wysoko, liście zdrowe.

Etoile de Hollande (1919 r.)

Budowa pąku szlachetna, kwiat pełny krwisto - czerwony, pachnący. Kwitnie bardzo obficie. Jedna z najlepszych do cięcia.

George Dickson (1912 r.).

Kwiat bardzo duży ciemno - szkarłatno - karminowy, z aksamitnym połyskiem. Wzrost bardzo silny. Do grup.

Frau Karl Druschki (1900 r.).

Kwiat duży, czysto biały w rozkwicie. Wzrost silny. Do wszystkich celów.

Freiburg II (1917 r.).

Kwiat brzoskwiniowo - różowy ze srebrzystym refleksem. Piękna budowa pąka. Doskonała odmiana do grup i do cięcia.

Hadley Rose (1914 r.).

Kwiat pełny, duży, krwisto - czerwony z czarnym nalotem. Wyborna do cięcia i pędzenia.

Heinrich Wendland (1930 r.).

Kwiat duży i trwały, silny zapach. Płatki zewnątrz czysto żółte, wewnątrz brunatno - różowe. Piękna gra kolorów. Jedna z najlepszych róż.

Heinrich Gaede (1931 r.).

Kwiat brązowo - pomarańczowo - żółty pełny. Zdrowy wzrost i obfite kwitnienie. Do wszystkich celów.

Joanna Hil (1929 r.).

Kwiat jasno - żółty, nie blednie na długich sztywnych pędach. Piękne w gruncie jak i w szklarni.

Lady Sylvia (1927 r.).

Ulepszenie odmiany znanej Mad. Butterfly. Przewyższa intensywniejszym kolorem. Do wszystkich celów.

Los Angeles (1918 r.).

Kwiat błyszcząco różowo - czer. z koral. i żółtym refleksem u nasady płatków. Piękna odmiana do wszystkich celów.

Mad. G. Forest Colcombet (1928 r.).

Kolor krwisto - czerw. nieblaknący. Piękny pąk. Silny zapach. Idealna czerwona róża.

Mad. Luis Lens (1932 r.).

Kwiat czysto biały z zielonawym refleksem. Przepiękny kształt i wyborny zapach. Rośnie zdrowo i silnie. Jedna z najpiękniejszych białych róż.

Mad. Butterfly (1919 r.).

Kwiat cielisto - różowy, błyszczący na morelowym tle. Pąk szlachetnej budowy. Zdrowa i silna odmiana do wszystkich celów.

Mad. Edouard Herriot (1913 r.).

Kwiat półpełny, koralowo - czerwony z żółtym refleksem. Bardzo dobra odmiana grupowa.

Max Krause (1930 r.).

Kwiat duży pełny. Płatki w dwu kolorach, wewnętrzna złoto - żółta, zewnętrzna jasno - pomarańczowa. Wzrost silny. Jedna z najlepszych nowości ostatnich lat do wszystkich celów.

Marie Adelaide (1912 r.).

Pomarańczowa żółta bardzo pachnąca. Wyborowa obficie kwitnąca odmiana.

Mev G. A. Van Rossem (1926 r.).

Kwiat ciamno - pomarańczowo - żółty z czerwonym i miedzianym nalotem. Odmiana o wielkich zaletach. Premiowana.

Mrs. Henry Winnett. (1922 r.)

Kwiat piękny w formie, duży, koloru czysto czerwonego. Jedna z najlepszych róż czer. do wszystkich celów.

Ophelia (1912 r.).

Powszechnie znana, odmiana do wszystkich celów. Przepiękna forma, zapach i kolor cielisto różowy.

Pius XI (1929 r.).

Kwiat śmietankowo - biały, duży o pięknym układzie płatków. Subtelny zapach. Wyborna.

Rapture (1927 r.).

Sport Ophelii. Jeszcze szlachetniejszy układ i koloryt. Do cięcia.

Reverend F. Page Roberts.

Kształt kwiatu piękny, jak Marechal Niel. Wzrost średni. Dekoracyjna do cięcia.

Souv. de Claudius Pernet (1929 r.).

Czysto żółty, duży, pełny o szlachetnej budowie. Znana i ceniona odmiana.

Talisman (1929 r.).

Kwiat o tulipanowym układzie i zmiennym kolorycie. Zasadniczo jest szkarłatno - miedziano - żółty. Wzrost silny i obfite kwitnienie. Godna polecenia.

Ville de Paris (1925 r.).

Kwiat czysto złoto - żółty, wspaniały. Wzrost silny i zdrowy. Jedna z najlepszych róż żółtych.

W. E. Chaplin (1929 r.).

Kwiat ciemno - czerwony. Piękna forma pąku i kwiatu. Bardzo efektowna.

Wilhelm Kordes (1922 r.).

Kwiat pomarańczowo - czerwony z żółtym refleksem. Pąk kształtny na sztywnej łodydze. Bardzo dobra odmiana.

Vierlanden (1932 r.).

Kwiat pomarańczowo - różowy, pełny, szlachetna budowa. Wzrost silny, mało kolców. Wyborna do cięcia.

S. B.

Jesień 1938 — Wiosna 1939

Cennik

Drzew i krzewów owocowych i ozdobnych Gospodarstwa Rolno-Ogrodowego „PSZCZÓŁKI"

Stanisława Brzósko

Adres dla listów: Łomianki

DRZEWA I KRZEWY OWOCOWE

	Zł Gr 1 szt.	10 szt.	100 szt.
JABŁONIE pienne i półpienne	1.80	17.—	160.—
karłowe (krzaczaste)	2.50	22.—	—

Odmiany: Oliwka biała, Oliwka żółta (Inflanckie Białe przezroczyste) Charłamówka, Titówka, Antonówka, Glogierówka, Kronselskie, Niezrównane Pizguda, Grafsztynek, Kalwila czerwona, Malinowe Oberlandskie, Kosztela, Pomarańczowe Coxa, Reneta Gwiazdkowa, R. Zuccalmagio. King Dawid, R. Landsberska, Pepina Rybstona, Signe Tilische, Królowa renet, R. Kulona, Piękne z Boskop, Złotka Boikena, Grochówka, Żelezniak.

	1 szt.	10 szt.	100 szt.
CZEREŚNIE wysokopienne, pienne, półpienne	1.80	17.—	—

Odmiany: Majówka pierwszy zbiór. Marchijska, Bütnera czarna, Biadoróżowa, Kanarkowa, Miodówka, Froma, Piramidalna, Jagielonka, Napoleonka, Hedelfińska olbrzymka, Natolińska olbrzymka, Grola wielka, Gemersdorfska, Eltona, Czarna późna

	1 szt.	10 szt.	100 szt.
WIŚNIE pienne i półpienne	1.70	16.—	—
„ niskopienne	1.60	15.—	—
„ karłowe (krzaki na antypce)	2.25	20.—	—

Odmiany: Wczesna z Primn, Hiszpanka wczesna, Książęca, Szklanka podwójna, Łutówka wczesna (Królewska) Minister Podbielski, Kleparowska, Słodka Oliwetka, Królowa Hortensja, Księżna Palluau, Hiszpanka późna (Lutówka późna) Szatenajska piękna.

	1 szt.	10 szt.	100 szt.
GRUSZE półpienne i niskopienne	2.50	22.—	—
„ karłowe	2.50	22.—	—

Odmiany: Bonkreta Williamsa, Faworytka, Salisbury.

	1 szt.	10 szt.	100 szt.
ŚLIWY pienne, półpienne	2.—	18.—	—
„ karłowe (krzaczaste)	2.25	20.—	—

Odmiany: Jerozolimka, R. Ulena, R. Zielona, Węgierka włoska, Węgierka wczesna, Bilertelska, Piękna Luwenka. Anna Späth.

	1 szt.	10 szt.	100 szt.
ORZECHY włoskie wielkoowocowe	4.—	—	—
BRZOSKWINIE 2—3 letnie krzaki	2.—	18.—	—

Odmiany: Amsden. Aleksander, Minionka wielka, Beatrice, Waterloo.

	1 szt. (Zł Gr)	10 szt. (Zł Gr)	100 szt. (Zł Gr)
MORELE 2—3 letnie krzaki	1.80	17.—	—
Odmiany: Wielka wczesna, Zaleszczycka, Węgierska,			
WINOROŚL krzaki 1—2 letnie	1.50	12.—	—
AGREST Odmiany wielkoowocowe: krzaki	1.20	10.—	—
„ drobnoowocowe: krzaki	0.80	7.—	—
PORZECZKI czerwone, białe, czarne, krzaki	0.55	5.—	45.—
Pienne b. silne drzewka do kor. 120—150 ctr.	2.—	18.—	—
MALINY Malboro 1000 szt. 35 zł.	—	—	4.—
TRUSKAWKI Sharpless 1000 szt. 25 zł	—	—	3.—
„ Noble Laxtona 1000 szt. 30 zł	—	—	3.50
„ M-me Moutet 1000 szt. 35 zł	—	—	4.—

DRZEWA IGLASTE

	Wysokość w centymetrach	Zł gr 1 szt.
Abies concolor. Jodła kaliforniiska modra o bardzo długich igłach, nadzwyczaj dekoracyjna	90—180	4—5.—
„ **balsamea** J. balsamiczna o jasno zielonych igłach i pięknym piramidalnym wzroście	80—200	4.—
„ **Normaniana** J. kaukaska o szpilkach długich ciezno zielonych	80—100	4.—
„ **Veithii** J. japońska Veitcha, niska nieoceniona do małych ogródków amatorskich	60—80	3—3.50
Chamaecyparis Lawsoniana Cyprys Lawsona. Piękne drzewo o ciemnym ulistwieniu. Wymaga na zimę krycia	60—80	3—4.—
Juniperus virginiana. Jałowiec wirginijski o pięknym zabarwieniu brunatno czerwonym, niezastąpiony w ogródku ozdobnym	120—180	4—5.—
„ **cannarti.** J. o zielonych, kłujących igłach	60—80	2.—
Larix leptolepis. Modrzew japoński b. dekoracyjny	80—110	2.—
Picea columnaris. Świerk kolumnowy, odznacza się piękną kolumnową budową o igłach madrych	100—200	2.50—3.—
„ **punges gluuca.** Świerk kolący modry, powszechnie lubiany, srebrzysty, największa ozdoba ogródków ozdobnych (ciewu)	70—90	5—6.—
„ **Engelmanii** Świerk Engelmana modry. Odznacza się niskim wzrostem o igliwiu w układzie leżącym i zabarwieniu niebiesko zielonym	60—80	3—4.—
„ **excelsa.** Świerk pospolity	60—100	1.50—2.—
Pinus excelsa. Sosna wspaniała płacząca o długich zwisających igłach b. efektowna	100—170	3.50—4.50
„ **ponderosa.** S. ciężka o igłach grubych jasno zielonych, wzrost szeroki	50—70	3.—
„ **strobus.** S. amerykańska Weymutha	120—150	4—5.—
Powszechnie znane piękne drzewo parkowe udaje się na lekkich ziemiach, o zielonych szpilkach ciemnych.		
„ **anstriaca.** S. czarna czyli austriacka o długich sztywnych ciemno zielonych igłach wzrost silny szeroki	70—110	3.—
„ **montana.** S. górska karłowa, cz. (kosodrzewina). Rozrasta się szeroko.	50—70	2.—
Thuya occidenetalis. Żywotnik zachodni, powszechnie znany i ceniony krzew	200—250	2.—
Tamaryszek gallica. Tamaryszek. Piękny krzew o kwiatach lila różowych na wiosnę	90—120	1.20

DRZEWA LIŚCIASTE

	wysokość w centymetrach	Zł gr 1 szt.	10 szt.
ACER dasycarpum. Klon srebrnolistny	200—300	1.20	10.—
„ **Ginnala.** Klon mandżurski. B. miododajny	250—350	1.—	8.—
„ **Negundo.** Klon jesionolistny zielony	200—300	1.—	8.—
„ „ fol. alba morgin. Odmiana o liściach biało obrzeżonych, drzewka	150—200	1.20	—
krzaki	90—100	1.—	—
„ „ **aurea.** Odmiana o liściach żółto brzeżonych drzewka	150—200	1.20	—
krzaki	90—100	1.—	—
„ **psendo - platanus.**	100—150	1.—	8.—
„ „ „ **atropurpureis.** Klon Jawor z liśćmi od spodu purpurowymi	120—150	1.20	10.—
Ailanthus glandulosa. Bożodrzew. Jesion chiński	100—150	1.20	—
Betula alba verrucosa. Brzoza biała pospolita	120—180	1.—	8.—
„ **lenta.** Brzoza grabolistna	70—100	0.70	6.—
Crategus Grus Galli. Głóg kogucia ostroga	100—120	1.—	8.—
„ **oxyacantha flore pleno.** Głóg szczepiony różowy, czerwony, biały, kwiaty pełne	100—150	1.20	—
Fraxinus americana. Jesion amerykański drzewa	150—200	1.—	—
„ **excelsior pendula.** Jesion płaczący	180—220	1.50	—
„ **fol. argentea marginatis.** Jesion o liściach biało obrzeżonych	150—180	1.50	—
Juglans nigra. Orzech amerykański. Piękne drzewo parkowe	200—250	1.—	8.—
Populus nigra fastigiata. Topol włoska piramidalna . . .	200—250	1.20	—
„ **berolensis.** T. szerokopiramidalna niezwykle szybko rosnąca	200—250	1.20	—
„ **Simoni fastigiata.** T. chińska wąska piramidalna, niezwykle piękne drzewo	150—200	1.50	—
„ **trichocarpa.** T. kanadyjska szeroko piramidalna . .	200—250	1.20	—
„ **alba Boleana.** T. biała piramid.	200—250	1.20	—
„ **balsamifera.** T. balsamiczna, drzewa i piramidy . .	250—350	1.20	—
Pyrus communis eleagnifolia salicifolia argentea. Grusza o liściach oliwkowych srebrnych.	120—200	1.20	10.—
„ **malus Niedźwieckana.** Jabłoń Niedźwieckiego o liściach i owocach ciemno-czerwonych.	120—200	1.20	10.—
„ **malus floribunda.** Jabłoń o kwiatach purpurowych i o takich owocach drobnych, bardzo efektowna w czasie kwitnienia. . . . . ,	120—200	1.20	10.—
„ **Scheideckeri.** Jabłoń Schedekiera odznaczająca się obfitością kwiatów czerwonych. Owoce b. drobne, żółte z rumieńcem. . . . . , ,	120—200	1.20	10.—
Prunus padus. Czeremcha pachnąca.	120—150	1.—	8.—
„ „ **virginiana.** Czeremcha późna.	120—150	1.—	8.—
„ **Pissardi.** Śliwa purpurowo listna, krzaki	90—120	1.—	8.—
„ **Moseri fl. pl.** Śliwa o kwiatach pełnych czerwonych krzaki. . . . . , , ,	90—100	1.20	10.—
„ **triloba flore pleno.** Śliwa migdałowa o jasnoróżowych pełnych kwiatach, krzaki.	70—90	1.—	8.—
„ **japonica** albo fl. pl. Śl. japońska o kwiatach pełnych, białych, niezrównanie efektowna podczas kwitnienia, krzaki. . . . . , , ,	80—100	1.—	8.—
„ **japonica rosea fl. pl.** Śl. japońska podobna, ale o kwiatach różowych, krzaki.	80—100	1.—	8.—
„ **insititia fol. alba war.** Śliwa pstrolistna płacząca, krzaki	80—100	1.—	8.—
„ **Cerasus Rhexi flore pleno.** Wiśnia o pełnych przepięknych, białych kwiatach, do kor.	120	1.50	—
„ **serrulata Shidare Sakura.** Wiśnia japońska płacząca, o pełnych różowych efektownych kwiatach, do kor. .	180	2.50	—
„ **serulata Yoshino.** W. japońska b. ładna.	120	1.25	—
„ **serulata Maunt Fui.** Wiśnia japońska, b. ładna, do kor.	120	1.25	—
„ **serulata Hisakura.** W. jap. o pełnych wielkich, cudnych, kwiatach. . . . . , ,	120	1.50	—

	Wysokość w centymetrach	Zł gr 1 szt.	10 szt.
Robinia. Pseudo-Akacia. Grochownik biały.	120—180	0.60	5.—
„ „ „ „ biały.	80—120	0.30	2.50
„ **Neo-Mexicana.** Gr. różowo kwitnący całe lato, do kor.	150—180	1.50	—
„ **Pseudo Acacia hispida.** Gr. szczeciniasty, kwiaty czerwono-różowe, nadzw. piękne, krzaki. . . .	50—80	2.50	—
„ **semperflorens.** Gr. o kwiatach różowo białych powtarzających, do kor.	150—180	1.30	—
„ **Pseudo-Acacia Bessoniana,** o pięknej kulistej koronie, do kor.	150—180	1.30	—
„ **Pseudo-Acacia unbraculifera.** Gr. kulisty tworzy śliczne gęste korony nawet i bez cięcia, do kor. . . .	150—180	1.30	12.—
„ **Pseudo-Acacia Viscosa.** Gr. o gałązkach lepkich, ślicznych, różowych kwiatach, do kor.	150—180	1.50	—
„ **Pseudo-Acacia Różyńskiana.** Gr. Różyńskiego płaczący, nadzwyczaj efektowny, do kor.	150—250	1.50	—
„ **Pseudo-Acacia angustifolia elegans.** Gr. drobnolistny, efektowny i ładny, krzaki.	80—100	1.20	—
„ **Pseudo-Acacia fastigiata.** Gr. piramidalny. . . .	60—80	1.20	—
Salix laurina. Wierzba laurowa ozdobna, krzaki.	100—150	0.50	4.—
„ **rosmarinifolia.** Wierzba rozmarynowa, ozd., krzaki. .			
„ **purpurea Helix piram.** W. ozd. piramidalna, krzaki. .	200—300	0.50	4.—
„ **prunifolia.** W. śliwolistna, krzaki.	60—80	0.50	4.—
„ **eleagnus argentea.** W. rozm. srebrzysta, krzaki. . .	200—300	0.50	4.—
„ **eburnea.** W. ciemno-purpurowa, krzaki.	100—150	0.50	4.—
„ „ „ „ drzewka szczep. . .	150—180	1.50	—
„ **alba vitellina pendula nova.** Wierzba złota płacząca, krzaki.	120—180	1.25	10.—
„ **rosmarinifolia pendula.** W. płacząca, krzaki. . . .	120—150	0.50	4.—
„ „ „ „ „ drzewka szcz. . .	150—180	1.50	—
Salix cordata crostata. W. płacząca, krzaki.	120—150	0.50	4.—
„ „ „ „ „ drzewka szcz. . . .	150—180	1.50	—
„ **Nicholsoni purpurescens.** W. płacząca, krzaki. . . .	130—160	0.50	4.—
„ **purpurea nigra Napoleonsi.** W. płacząca, krzaki. . .	130—160	0.50	4.—
„ „ „ „ „ „ drzewka szcz.	150—180	1.50	—
Sophora japonica. Szupin japoński o kwiatach żółtych, miododajnych, krzaki.	100—120	0.80	7.—
Sorbus aucuparia. Jarząb, krzaki.	80—100	0.60	5.—
„ **pendula.** Jarząb płaczący, b. efektowny.	180—200	1.20	10.—
„ **hibrida.** J. dębolistny.	100—120	0.60	5.—
„ **Aria chrysophylla.** Jarząb Mącznica złocista. Ulistnienie piękne złocisto-żółte, drzewka pienne.	180—200	1.20	10.—
„ **Aria tomentosa.** J. Mącznica. Liście przepiękne srebrzysto-popielate, drzewka pienne i krzaki. . . .	180—200	1.20	10.—
Tilia parvifolia. Lipa drobnolistna, do kor.	180—200	2.—	18.—
„ **grandifolia.** Lipa wielkolistna, do kor.	180—200	2.—	18.—
„ **euchlora.** Lipa krymska o wielkich liściach, do kor. .	150—170	2.25	20.—
Inne odmiany lip jak: Węgierska, Srebrnolistna, Amerykańska mamy jako roczne okulanty w cenie . . .	—	1.—	9.—

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska.** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa